

W I C I

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XV

Warszawa, 20 kwietnia 1947 r.

Nr 16

W numerze

M. GRAD — Nie rzucim ziemi.
J. DUSZA — Agraryzm wobec nowych zadań. M. JAGŁA — Związek musi być reprezentacją społecznej grupy chłopskiej. T. JARZYNA — Szkoły rolnicze w planie trzyletnim. Z życia organizacji. W. JARMUL — Reżyseria sztuk scenicznych. Wśród książek. Sport i wychowanie fizyczne.

W numerze wiersze: J. M. ORLIK — Wrzesień. J. BOJAR — Stara chata. K. OLESIK — Dzieje rzeki. Na wiosnę. J. MORACZEWSKA — W promieniach słońca.

Cena 10 zł

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZOD IŚC...”

Nie rzucim ziemi

Przed kilku dniami zostaliśmy poruszeni wystąpieniem moskiewskim ministra spraw zagranicznych U. S. A. Marshalla w sprawie naszej granicy zachodniej. Jak wiadomo, min. Marshall zapronował utworzenie komisji granicznej, która by dokonała rewizji postanowień poczdamskich, ustalających granicę polsko-niemiecką na Odrze i Nisie Łużyckiej zgodnie powziętą decyzją prezydenta Trumana, generalissimusa Stalina i premiera Attlee. Do stanowiska Marshalla przyłączył się także minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Bevin. Natomiast kategorycznie sprzeciwił się tej propozycji radziecki minister Mołotow stwierdzając, że decyzja poczdamska w sprawie granicy polsko-niemieckiej jest ostateczna i nie może być przedmiotem dyskusji. Mołotow oświadczył z naciskiem, że ziemie kwestionowane przez Marshalla stanowią organiczną część terytorium Rzeczypospolitej Polskiej i jakkolwiek na ten temat dyskusja oznaczałaby mieszanie się w sprawę naszego kraju. Do oświadczenia Mołotowa przychylił się francuski minister Bidault.

Byłoby rzeczą dziwną i nienaturalną, gdyby wystąpienie Marshalla nie wywołało u nas powszechnego odruchu. Nie malując tutaj uczuć, jakie się słusznie budzą w każdym Polaku, ograniczymy się natomiast do sformułowania kilku uwag natury raczej rozumowej.

Nasze Ziemie Zachodnie po Odrę i Nisę Łużycką nie mogą być traktowane, jak się to może komuś wydawać, — jako rekompensata za tereny zabużańskie odstąpione Związkowi Radzieckiemu. Odzyskane Ziemie Zachodnie to są nasze, prastare polskie ziemie zrabowane nam w ciągu wieków, przez Niemców

drogą przemocy i podstęp. Zwrotu tych ziem żądaliśmy już wtedy, gdy jeszcze nie była aktualna sprawa odstąpienia terenów zabużańskich na rzecz Z. S. R. R. Takie stanowisko sformułowane było m. in. w konspiracyjnej „Deklaracji Ideowo-Programowej Ruchu Ludowego”. Sprawa naszej granicy na Odrze i Nisie oraz sprawa naszej granicy na Bugu — to są dwie różne sprawy.

Stanowisko anglosaskich ministrów w sprawie naszej granicy zachodniej albo jest naprawdę proniemieckie i antypolskie albo też jest oznaką jakiejś gry. Oczywiście gry wobec Związku Radzieckiego. Jeżeli stanowisko anglosaskie jest proniemieckie i antypolskie — stanowisko nasze ni. wymaga specjalnego sformułowania, ponieważ jest wyznaczone przez całą naszą historię. Jeżeli natomiast mamy do czynienia z dyplomatyczną grą, chcemy oświadczyć:

W ciągu ostatniej wojny, która dla nas była wojną świętą, Niemcy wymordowali ponad 6 milionów obywateli polskich. Jest to prawdopodobnie więcej, aniżeli suma żołnierzy angielskich

poległych we wszystkich wojnach od czasów Juliusza Cezara. Ponieważ nie handlujemy cudzą krwią, żądamy, by z naszej krwi nie czyniono przedmiotu przetargów.

Wystąpienie Marshalla, usiłujące podważyć nasze prawa do granicy na Odrze i Nisie, godzi w jeden z podstawowych warunków naszej egzystencji jako narodu. Być może, że dla zamorskich dyplomatów nasze Ziemie Zachodnie stanowią jeden z wielu podobnych do siebie wycinków mapy. Może niejednemu Amerykaninowi, żyjącemu wygodnie z odsetek od kapitału, ulokowanego już może w niemieckich przedsiębiorstwach, wy daje się, że zepchnięcie Polski z linii Odry i Nisy stanowi osłabienie strategicznych pozycji antykapitalistycznej ideologii.

Dla nas jednak, dla Narodu Polskiego Odra i Nisa to po prostu „być albo nie być” w sensie biologicznym, a więc dosłownym. A to jest pierwsze przed wszelką ideologią.

Moskiewskie wystąpienia anglosaskich ministrów dotknęły przykro każdego Polaka, wszystkie warstwy społeczne naszego

narodu. Ale najboleśniej odczuł je chyba chłop. Na nim to bowiem w pierwszym rzędzie spoczywa historyczny trud zasiedlenia i zagospodarowania tych ziem.

Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici” jest ze sprawą Ziem Zachodnich złączony szczególnie. Od nas wyszła koncepcja spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych i inicjatywa akcji spółdzielczego osadnictwa. Na nas, chłopską młodzież zorganizowaną, chwila dziejowa włożyła szczególne zadania.

Ziemie! Prastare dziedziny Piastowe, których krajobraz wyrzeźbiła praca i walka Bolesławów! Na straży trwałości i nierozzerwalności Waszego związku z Macierzą — stoi wiciowa młodzież!

Nad Odrą i Nisą Łużycką trzymamy straż. Nie znamy się na dyplomatycznych grach. I nie zawsze rozumiemy zawily język dyplomatów. Ale rozumiemy własne obowiązki sformułowane w naszym, prostym języku. Więc wiemy, że „straż nad Odrą” to nie tylko manifestacja, ale straż prawdziwa. To nasza obecność i praca na roli, w kopalniach, fabrykach i biurach, a przede wszystkim w Wojsku Polskim.

Jest nas tam na Ziemach Zachodnich około 5 milionów chłopów, robotników i pracowników umysłowych. Anglosascy mężowie stanu są podobno wrażliwi na liczby. Niech więc do tych 5 milionów doliczą owe 6 milionów wymordowanych w Oświęcimiu, Majdanku, Treblince, Bełżcu, Stutthofie, Oranienburgu, Dachau, Gusen, Gross Rosen, Belsen itp. Duchy pomordowanych milionów — naszych ojców i braci — trzymają także straż nad Odrą i Nisą.

Mieczysław Grad

W sprawie Zjazdu Z. M. W. R. P. „Wici”

Przypominamy, że Walny Zjazd Delegatów Z. M. W. R. P. „Wici” odbędzie się w dniach 27 i 28 kwietnia.

50% zniżki na Zjazd otrzymały Zarządy Wojewódzkie.

Uczestnicy zabierają ze sobą wyżywienie na trzy dni oraz koc.

Związki poszczególnych szczebli organizacyjnych (Wojew. i Powiatowe) przyjeżdżają ze sztandarami.

Przyjeżdżający zgłaszają się w Domu Związku przy ul. Bartoszewicza 3 (boczna ulica od ul. Krakowskie Przedmieście przy pomniku Kopernika).

JAN DUSZA

AGRARYZM WOBEC NOWYCH ZADAŃ

(Wypowiedź po referacie kol. Ignara na konferencji w dniu 8.II)

Najsamprzód małe wyjaśnienie: jak doszło do dzisiejszego zebrania.

Na jednym z posiedzeń Prezydium w pierwszych dniach stycznia kol. Ignar stwierdził: „różnimy się, agraryzm mi nie odpowiada — raczej materializm dziejowy”.

Wówczas miałem wątpliwości czy te różnice między nami są tak duże, by trzeba było zwolować specjalne posiedzenie Zarządu. To było miesiąc temu. Dziś po wysłuchaniu referatu muszę przyznać: kol. Ignar miał rację. Tak jest — różnimy się. Jedno mnie tylko zastanawia: w ten sposób mówiącego kol. Ignara nigdy dotychczas nie słyszałem i ciekawi mnie, czy kol. Ignar to już dawniej wyznawał nie u-zewnętrzniając tego, czy dopiero dziś do tych wniosków doszedł.

Po wysłuchaniu jego wypowiedzi, cisnie się nam wszystkim pytanie: czy rzeczywiście nasz ruch niewiele znaczył i znaczy, a nasza ideologia i my sami mamy tak małe możliwości oddziaływania na kształtowanie się przyszłości?

O JAKI AGRARYZM CHODZI

Ideologia nasza rozmaicie była nazywana, kol. Ignar użył terminu agraryzm i doszedł do wniosku: ponieważ Czesi, na których myśmi się powoływali podczas wojny nie wykazali dostatecznej sily charakteru — agraryzm został skompromitowany.

Pomijam, czy twierdzenie kol. Ignara odnośnie Czechów jest dostatecznie ścisłe. Pomijam dlatego, bo agraryzm nie wynaleźli Czesi, nie wymyślił ten czy inny działacz lub teoretyk. Początków agraryzmu szukać należy w pierwszych chłopskich przemysłeniach, chłopskich planach zmiany życia na lepsze, opartych o ukształtowane w społecznym życiu wsi zasady moralne.

„Należy sobie bowiem uświadomić — pisze Chatański, — na którego niektórzy tak lubią się powoływać — w Młodym Pokoleniu Chłopów — że tendencje do socjalizacji czy nacjonalizacji życia ekonomicznego nie są wynikiem jakichś nowych odkryć w zakresie organizacji życia zbiorowego. Jest to tylko przeniesienie na życie wielkiej nowoczesnej społeczności narodowo państwowej tej samej zasady, która w dawnych społecznościach wiejskich odwiecznie obowiązywała: że ziemia ze swoimi bogactwami i życiodajną siłą jest podstawą bytu życia całej grupy, a nie terenem indywidualistycznej eksploatacji.”

Gdy pada to słowo — agraryzm — należy przede wszystkim ustalić o jakim agraryzmie myślimy. Ja mam na myśli agraryzm w ujęciu Milkowskiego.

Agraryzm jest ideologią warstwy chłopskiej, powstałą z jej doświadczeń i przemyśleń. Ale nie ogranicza się do obrony i walki o prawa i interesy wsi.

Agraryzm jest idea, której wyznawcy zmierzają do tego rodzaju urzędzenia stosunków społecznych, w których by wszyscy ludzie mogli twórczo pracować i czuć się dobrze.

Agraryzm stawia nie na „materie” czy „ducha” a człowieka.

Nie zaprzeczając wpływu, jaki wywiera system produkcji na ludzką świadomość — agraryzm stoi na stanowisku, iż celem przemian ustrojowych winien być człowiek i on przede wszystkim może być ich sprawcą.

Człowiek przez małe c — człowiek taki, jaki jest dziś, a nie będzie kiedyś. Człowiek nie anar-

chista — i nie przygnieciony bezwzględnie nakazami kolektywu — a człowiek w zespole, cyzjach i podporządkowujący się świadomie uczestniczący w dewspólnie podejmowanym postanowieniom.

Agraryzm stoi na stanowisku, iż nie może być prawdziwego postępu społecznego, opartego na przekształcaniu zewnętrznych warunków bytu w oderwaniu od sfery wewnętrznych przekształceń osobowości. Uznaje, iż przemiany wewnętrzne następują winny poprzez przemyślenie, walkę i konkretnie podejmowane prace, zmierzające do zmiany zewnętrznych warunków.

Materializm dziejowy stoi na stanowisku, iż świat zdąża w określonym kierunku, — ku określonym przemianom ustrojowym. Ich podstawą to automatyczny, dokonujący się sam przez się proces przemian gospodarczych. Celem staje się najbardziej sprawna produkcja.

Idealizm chrześcijański zwracający główną uwagę na sprawy religijne, sprawy duszy nie był w możliwości rozwiązywać doczesnych spraw życiowych ludzi. W codziennym życiu uświęcał-wyzysk.

Agraryzm w oparciu o ukształtowane we współzyciu z przyrodą, cechy chłopskiej osobowości i chłopski realizm — formułuje program, oparty na syntezie, dodatkach i twórczych elementach indywidualizmu i kolektywizmu przy odrzuceniu ich ujemnych stron.

Z PERSPEKTYWY LAT

Na to zagadnienie, czy nasza ideologia w życiu Polski coś znaczyła, czy nie — trzeba spojrzeć z perspektywy lat. I nie tylko trzeba się przyjrzeć założeniom ideowym, lecz wnioskowi, jakie na ich podstawie zostały wysnute i rozwiązaniom, jakie nastąpiły. Na podstawie tych założeń i przemyśleń został opracowany projekt ustroju opartego o drobne rolnictwo, upaństwowiony i uspołeczniony przemysł oraz uspołdzielczony handel. W tym okresie czasu zasadnicza krytyka agraryzmu zmierzała w tym kierunku: to jest pomysł niudany, który jest wewnętrznie w sobie sprzeczny. Z jednej strony uspołeczniony przemysł, a z drugiej strony rolnictwo w rękach samodzielnich gospodarzy. Krytyka ta szła przede wszystkim ze środowisk wyznających idee materializmu dziejowego. Nie chciano się zgodzić z tym, aby taki ustrój, oparty o trzy działy rządzące się równymi wewnętrznymi prawami rozwoju mógł działać, mógł istnieć. Kwestionowano możliwości planowej gospodarki w takim systemie gospodarstwa.

Tak było kiedyś w 1935 — 36 roku. W dziesięć lat później wyznawcy tej samej doktryny społecznej, jak np. min. Minc chwalały się opartym o te trzy sektory modelem ustrojowym, określając go jako specjalnie polski wzorec.

To ogólna konstrukcja. Jeśli chodzi o poszczególne rozwiązania, to również warto im pokrótce się przyjrzeć.

Rolnictwo. Odwiecznym żądaniem chłopca — to żądanie ziemi. Ale co do tego czy dzielić ziemię i jak dzielić — poszczególne ruchy różnie odpowiadały.

Warto tu przypomnieć programy Komunistycznej Partii Robotniczej Polski i Polskiej Partii Socjalistycznej. Konferencja partyjna K. P. R. P. z kwietnia

Deklaracja praw i wolności obywatelskich

W dniu 22 lutego 1947 r. Sejm Ustawodawczy uchwalił jednomyślnie następującą deklarację w przedmiocie realizacji praw i wolności obywatelskich, którą powtarzamy ze względu na jej wielką ważność.

Deklaracja ta ma brzmienie następujące:

Sejm Ustawodawczy jako organ władzy zwierzchniej Narodu Polskiego deklaruje uroczystie, iż w swych pracach konstytucyjnych i ustawodawczych oraz przy wykonywaniu i ustalaniu zasadniczego kierunku polityki państwa — będzie kontynuować realizację podstawowych praw i wolności obywatelskich, jak:

- równość wobec prawa bez względu na narodowość, rasę, religię, płeć, pochodzenie, stanowisko lub wykształcenie,
- nietykalność osobistą, ochronę życia i mienia obywateli,
- wolność sumienia i wolność wyznania,
- prawo do nauki, wolność badań naukowych i ogłaszania ich wyników oraz wolność twórczości artystycznej,
- wolność prasy, słowa, stowarzyszeń, zebrań, zgromadzeń publicznych i manifestacji,
- prawo wybierania i wybieralności do organów władzy państwowej,
- nienaruszalność mieszkania,
- tajemnicę korespondencji oraz innych środków porozumienia,
- prawo wnoszenia skarg, petycji i podań do właściwych organów władzy państwowej i samorządowej,
- prawo do pracy i wypoczynku,
- prawo korzystania z ubezpieczeń społecznych,
- opiekę nad rodziną oraz nad matką i dzieckiem,
- ochronę zdrowia i zdolności do pracy.

Równocześnie Sejm stwierdza, iż wyzyskiwaniu praw i wolności obywatelskich do walki z demokratycznym ustrojem Rzeczypospolitej Polskiej winny zapobiegać ustawy.

Uwaga Katowickie!

Z powodu braku formalnych podstaw dla uznania prawomocności Walnego Zgromadzenia Delegatów Wojewódzkiego w Katowicach w dniu 13.IV.1947 r. Centralny Komitet Zjazdowy nie uznaje prawa reprezentowania Śląsko-Dąbrow-

skiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” przez Delegatów wybranych w dniu 13.IV.1947 r. Centralny Komitet Zjazdowy zdecydował o reprezentowaniu Śląsko-Dąbrowskiego Z. M. W. „Wici” na Walnym Zejeździe Z. M. W. R. P. „Wici”.

1920 roku wysunęła wyraźny postulat:

„unarodowienia wielkich i średnich gospodarstw rolnych, lasów, wód i wszelkich źródeł energii, bez odszkodowania. Drobne gospodarstwa rolne pozostają w posiadaniu ich właścicieli aż do chwili, gdy sami zgodzą się na przyłączenie do socjalistycznych kooperatyw rolnych.”

Program PPS z 1919 r. przewidywał:

„upaństwowienie lasów i wód, wywłaszczenie większej własności rolnej z pozostawieniem części wywłaszczonych gruntów dla gospodarki państwowej i gminnej, z wydzierżawieniem pozostałej części spółkom i rodzinom bezrolnych i małorolnych oraz kooperatywom robotniczym”.

Sformułowania te wobec wyraźnej postawy mas chłopskich uległy pewnemu stuszowaniu, — wreszcie manifest P. K. W. N. zdecydowanie stanął na gruncie indywidualnych gospodarstw chłopskich, będących własnością tych, co na nich będą pracować.

Jest to wyraźne i oczywiste zwycięstwo naszego stanowiska. I nic tu nie zmienia okoliczność, iż niezrealizowany jeszcze został nasz postulat parcelacji dóbr martwej ręki.

Przemysł. Popierając stanowisko robotników, domagających się, by fabryki i duże przedsiębiorstwa przestały być prywatną własnością kapitalistów, — staliśmy na stanowisku, iż państwo winno przejść tylko węzłowe gałęzie, pozostałe natomiast należy uspołecnić, to znaczy oddać spółdzielczości i samorządowi.

Z załatwieniem tej sprawy nie czekano tak, jak głosili to ongiś ortodoksyjni marksiści, aż cały przemysł skupi się w nielicznych rękach — i sprawa dojrzeje. Załatwiono, przez stworzenie faktów i ulegalizowanie ich ustawą z dnia 4 stycznia 1946 r. Załatwiono ją nieco inaczej niż przewidywał nasz program. Upaństwowienie uległy nie tylko kluczowe gałęzie. Można się jednak zastanowić, pokaże to zresztą przyszłość, czy słusznym jest ustalenie rozgraniczenia między spółdzielczością i samorządem a państwem właśnie, w tym stosunku, jak to zrobiono.

Staliśmy również na stanowisku, że należy tak obszary ziemskie jak i obiekty przemysłowe wywłaszczyć bez odszkodowania. Obawialiśmy się, iż poprzez otrzymanie odszkodowania grupa kapitalistów znów może odżyć.

Zrobiono inaczej, czy słusznym — zobaczymy.

Wymiana. Postawiliśmy tu na spółdzielczość. Byliśmy spółdzielcami z przekonania. Ale nie

ma racji kol. Ignar twierdząc, iż w spółdzielczości widzieliśmy zamkniętą w sobie ideologię w oparciu o którą chcieliśmy całkowicie przebudować świat, stworzyć Rzeczpospolitą Spółdzielczą.

Nie wiem, może kol. Ignar tak kiedyś do tych spraw podchodził — wtedy, gdy ja przyszedłem do Związku ruch nasz spółdzielczość uznawał jako jedną z form przebudowy i budowy ustroju społecznego, — obok samorządu i państwa. Nie przypisywaliśmy spółdzielczości tej mocy, aby sama mogła dokonać przebudowy ustroju społecznego. Twierdziliśmy, iż formy spółdzielcze wprzęgnięte w ramy jednolitej konstrukcji ustrojowej dopiero wtedy będą mogły wykażać swoje pełne wartości.

Tak te rzeczy ujęła nasza deklaracja ideowa, po tej linii rozumowania poszedł również opracowany później przez M. Rapackiego program spółdzielczości spożywców.

W nowym ustroju spółdzielczość miała być główną formą pośrednictwa handlowego, poprzez objęcie wymiany na odcińku hurtu.

I jest nią niewątpliwie.

Ale obok niej wyrasta i ma tendencje coraz to większego rozrostu, a nawet wypierania spółdzielczości państwowego aparatu wymiany w postaci Państwowej Centrali Handlowej. Obok rozporządzania artykułów produkowanych przez przedsiębiorstwa upaństwowione ma tendencje rozszerzania swej działalności na inne dziedziny.

Tej formy pośrednictwa rzeczywiście nie przewidywaliśmy, ale mam również dziś wątpliwości, czy jej zadań nie mogłaby spełniać spółdzielczość, zwłaszcza po

zlikwidowaniu konfliktu z Samopomocą Chłopską.

Gospodarka planowa. Weszliśmy na tory gospodarki planowej. Wyrazem tego jest m. in. 3-letni plan odbudowy. Różnica między naszymi sformułowaniami polega na tym, że w naszym ujęciu w ustalaniu planów brałby udział bezpośrednio zainteresowani, poprzez samorząd gospodarczy, którego górnie wiązanie stanowiłaby Naczelna Izba Gospodarcza.

To krótki przegląd będący równocześnie dostatecznie wyrazną odpowiedzią czy rzeczywiście rozważania ustrojowe — jak twierdzi kol. Ignar — poszły w zupełnie innym kierunku, niż nasze przemyslenia.

Wydaje mi się, że można spierać się, w jakiej mierze oddziaływały one na ukształtowanie się dzisiejszej rzeczywistości, ale nie można mówić żeśmy się zasadniczo pomylili i na nic się zdała cała nasza robota programowa.

KIEDY ZACZAŁ SIĘ BÓJ O POLSKĘ LUDOWĄ

Nie można przede wszystkim zapominać o wpływie, jaki ideologia agraryzmu wywarła na samą warstwę chłopską.

To nie była jakaś koncepcja papierowa.

Stała się ona pewnego rodzaju rozumowym przekonaniem i wyznaniem wiary, wyzwajającym ambicję społeczną warstwy chłopskiej, uruchamiającą jej olbrzymie energie w walce o nowy porządek społeczny.

Bój o Polskę Ludową nie zaczął się w roku 1944.

Walczyli o nią i ci co prowadzili pracę samokształceniowo-oświatową i ci co zakładali spółdzielnie i ci co urządzali strajki i manifestacje i szli do więzień.

Przeszkody rzadko łamały ludzi. Aresztowania, więzienia, prześladowanie były tymi zaparami, których pokonywanie prowadziło do ukształtowania tak niezmiernie cennej wartości, jaką jest twardy charakter.

W walce tej zadzierzgnęły się węzły przyjaźni z ruchem robotniczym. Agraryzm — wbrew temu co twierdzi kol. Ignar — poprzez uświadomienie, iż chłop rolnik, żyjący z pracy, wykonywanej we własnym gospodarstwie należy nie do świata kapitału, a świata pracy, — stworzył zarówno teoretycznie, jak i psychicznie warunki współpracy z obozem robotniczym: Chłopi przestali ograniczać się do obrony swoich grupowych interesów, walczyli wespół z innymi o interesy całości, wszystkich ludzi pracy, a tym samym narodu i państwa.

W walce tej wielu działaczy chłopskich oddało życie. Jest to najwyższym sprawdzianem, miarą dojrzałości społecznej warstwy chłopskiej.

Można oczywiście pod adresem kierownictwa Rocha stawiać zarzuty za uczestniczenie w konspiracyjnej Radzie Jedności Narodowej razem z endecją. Stawialiśmy je w czasie okupacji nie raz. Przypomnę jednak jedną z odpowiedzi ś. p. Grudzińskiego, który na nasze zgłoszone razem z kol. Domańskim pretensje, iż łatwo rezygnuje na rzecz innych partii z wielu punktów naszego programu — odpowiedział, że mimo wszystko, jeśli chodzi o reformę rolną to zmusiliśmy prawicę do jej uznania w naszym ujęciu z drobnymi tylko poprawkami.

W czasie okupacji chłopi ze swych celów nie zrezygnowali. Wyraźnie głosili o co walczą.

Dlatego niech dziś nikt nie próbuje zarzucać nam iż ruch wiciowy wraz z ruchem ludowym nie walczył o Polskę Ludową.

Ogłoszenie w Lublinie reform społecznych z reformą rolną na czele, było bezpośrednim, niezmiernie ważnym następstwem uporczywej ofiarnej i wyteżonej działalności, między innymi i naszego ruchu. W ich uchwalaniu i przeprowadzaniu brał udział i wiciarze i chłopscy działacze polityczni.

Stosunek działaczy związku do przeprowadzanych reform, — zarówno tych co się ujawnili, jak i tych, co jeszcze przez pewien czas zostali w konspiracji — był dostatecznie jasny. Tu jakichś zasadniczych różnic nie było.

Stwierzeń tych nie zmienia fakt, iż ważnym motorem reformy rolnej, zwłaszcza jeśli chodzi o tempo i sposoby — był ruch robotniczy.

Każdy, kto uważnie i bez

Walny Zjazd Delegatów ZMWRP „Wici”

Zgodnie z art. 18 statutu Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „WICI” Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „WICI” uchwala powziętą na posiedzeniu w dniu 23 lutego br. zwołuje na dzień 27 i 28 kwietnia 1947 roku, do Warszawy Walny Zjazd Delegatów.

Porządek obrad:

- 1) Otwarcie Zjazdu
- 2) Sprawozdanie Zarządu
- 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
- 4) Referat ideowy
- 5) Dyskusje
- 6) Przyjęcie poprawek deklaracji ideowej
- 7) Przyjęcie programu pracy i budżetu Związku
- 8) Wybór władz
- 9) Przyjęcie uchwał
- 10) Wolne wnioski

ZA ZARZĄD:

Sekretarz
Maria Maniakówna

Prezes
Jan-Dusza

specjalnego uprzedzenia spojrzysz na te sprawy z perspektywy lat — nie może zaprzeczyć, iż prąd ideowy, zwany agraryzmem spełnił nadzwyczaj doniosłą rolę w zakresie pobudzenia warstwy chłopskiej i skierowanie jej energii do walki z ustrojem obszarniczo-kapitalistycznym, walki o nowy porządek społeczny.

Podkreśliłem już uprzednio, iż przeprowadzone reformy społeczne w dużej mierze poszły po linii zamierzeń ruchu ludowego. Stwierdziła to nie tak dawno, „Kuźnica”, (pisząc art. K. Grzybowski), iż stronnictwa przyjęły i zrealizowały, zwłaszcza na odcinku rolnym program chłopski.

Ale nie znaczy to wcale, by nasza rola jako ruchu ideowego miała być skończona.

To, co jest zrobione — to dopiero początki.

Budowę wspólnego nam wszystkim domu trzeba dokończyć. I trzeba zwracać baczną uwagę, by przy jego wznoszeniu nie popełniać błędów, które się później śmiertelnie zemszczą.

STANĘLIŚMY WOBEC NOWYCH ZADAŃ

Tak jest — stanęliśmy wobec nowych zadań.

Powiedzieliśmy — celem wszelkich przemian społecznych winien być człowiek — i to nas zobowiązuje. Chodzi o to, by człowiek w nowych formach ustrojowych nie zatracił poczucia wolności — by mógł współtworzyć i współdecydować.

Musimy mieć na uwadze to, iż obecnie w rękach państwa, w jednym ośrodku dyspozycyjnym nastąpiło skupienie olbrzymiej władzy — politycznej, gospodarczej, środków nowoczesnych badań naukowych oraz narzędzi kulturalnego oddziaływania (radio, kina, drukarnie).

Dokąd ten ośrodek dyspozycyjny rządzi dobrze — wszystko w porządku, ale przecież może zwyrodnąć i wtedy masy chłopskie i robotnicze winny mieć możliwość dokonania zmian.

Rewolucja francuska była nie pełna, bo zrównała ludzi tylko wobec prawa, pozwalając na wyrośnięcie różnic gospodarczych, różnic, które stały się powodem ucisku.

My nie możemy popełnić odwrotnego błędu.

Wyrównanie szans pod względem gospodarczym zapewnienie ludziom pracy nie może być łączone z równoczesnym ograniczeniem swobody ich przekonań.

A tego rodzaju niebezpieczeństwo mogłoby nadejść. I zawczasu trzeba pomyśleć, jak należy temu zapobiec.

A trzeba by się temu przeciwstawić dlatego, bo przecież *nowy ustrój nie mógłby być trwałym bez równoczesnego wmurowania w swe fundamenty i ściany podstawowych praw i swobód obywatelskich. Stawałby się ustrojem wstecznym, — ustawicznie tkwiło by w nim zarzewie nowego buntu.*

Trzeba pomyśleć i znaleźć tego rodzaju rozwiązania, które by tym wynaturzeniom mogły zapobiec. Jednym z podstawowych warunków — to wytworzenie w obozie polskiej demokracji odpowiedniego klimatu przyjaznego dla kultury społecznego działania, opartej na szacunku, a nie wieka.

Niezmiernie ważną, wprost zasadniczą sprawą jest, by demokracja gospodarczej towarzyszyła demokracja polityczna i kulturalna, przy równoczesnym oddzieleniu funkcji o charakterze kierownictwa gospodarczego od funkcji administracyjno-politycznych, — i to nie tylko na szczeblach najwyższych, ale w całej strukturze państwa.

Koniecznym do tego jest oprócz sejmu samorząd we wszystkich instytucjach, zrzeszających obywateli. Koniecznym jest samorząd w samorządzie terytorialnym, w samorządzie gospodarczym, konieczny jest samorząd w spółdzielczości, Samopomocy Chłopskiej, partiach politycznych i związkach młodzieżowych i związkach młodzieżowych. Trzeba, by grupa kierownicza miała poczucie ścisłego związku z masami, by w razie nieudolności czy wynaturzenia mogła być zmieniona, — trzeba, by grupa ta nie wyodrębniała się w nową warstwę rządców — w nową szlachtę. Trzeba by masy miały świadomość rzeczywistego współdecydowania i współdecydowały faktycznie, wtedy bowiem ich poczucie współodpowiedzialności mocno zawąży na przebiegu dokonywanych reform i wykonywaniu ustalonych planów odbudowy.

To są zagadnienia o charakterze podstawowym. Występują one przy rozwiązywaniu poszczególnych spraw. W rolni-

ctwie również. Przeprowadzony został pierwszy etap reformy rolnej — parcelacja. Drugi etap — to przekształcenie dotychczasowych gospodarstw na bardziej wydajne i oplacalne. Wiąże się to między innymi z ich mechanizacją. Może to następować w formie indywidualnej oraz formie zbiorowej przy pomocy spółdzielczości. Zakup maszyn i związane z tym zaciąganie kredytu, nie może jednak prowadzić do wypierania się przez rolników swoich przekonań.

Pamiętamy czasy, gdy ci ludowcy, którzy inwestowali w swoje gospodarstwa zmuszeni byli do zapisywania się do B.B. W.R. Nie do pomyślenia jest powrót tego rodzaju stosunków. Byłoby to mniej więcej to samo gdyby ktoś wpadł na tego rodzaju pomysł, by gospodarstwa rolne na Ziemiach Odzyskanych przydzielać chłopom należącym tylko do P.S.L.

Szybkość procesu włączenia się w krąg gospodarki krajowej, związany z przeznaczaniem co raz to większej części wytwarzanych artykułów na potrzeby rynku, wprowadzaniem zdobyczy i postępu technicznego uzależniona jest od możliwości zachowania przez chłopów poczucia niezależności. Utrzymanie stosunku cen artykułów rolnych do artykułów przemysłowych zapewniających rolnictwu opłacalność jest tego jednym z ważnych warunków, ale nie jedynym.

Główny ciężar uzupełniania technicznych, ekonomicznych i organizacyjnych braków i niedomagań drobnej gospodarki spada niewątpliwie na spółdzielczość. Przywiąże się ona, — chce to jeszcze raz podkreślić, — ze swych zadań, wtedy gdy decydować będą w niej zainteresowani chłopie, członkowie, gdy jej funkcjonariusze nie przedzierzną się w kasę biurokratycznych rządców, a zachowają ścisły związek ze środowiskiem, z którego wyszli. Skłonności w tym kierunku możemy zauważyć nawet u niektórych z tych, którzy kiedyś byli w naszym ruchu.

W związku z powyższym warto zdać sobie sprawę, iż niebez-

pieczeństwo wpływów szlacheckich, z którymi tak długo walczyliśmy — jeszcze nie znikło. Na jej odsiecz w miastach przyszli wywłaszczeni obszarnicy ze wsi. Wpływom tym dosyć łatwo poddają się nowi dygnitarze, niejednokrotnie bezkrytycznie przyjmujący styl życia swoich poprzedników sprzed wojny. Nie chcę być złośliwym, ale robię to chyba w myśl zasady; byt określa świadomość. Przeprowadzone reformy czekają jeszcze na jedną, może nawet trudniejszą od dotychczasowych — retormę obyczajów. Rysuje się tu wyraźny sens wprowadzenia istotnych wartości chłopskiej kultury do kultury narodowej, która pozbyć się musi szlachecko-kapitalistycznych pierwiastków. I pod tym kątem widzenia spojrzeć należy na zagadnienie, co ma być ludowe a co narodowe.

Na te sprawy trzeba zwrócić szczególną uwagę w związku z odpływem ludności rolniczej do zawodów poza rolniczych. Wychojący ze wsi do miast bronieć się muszą przed wpływem zarówno szlacheckiego jak i obyczajów małomiasteczkowej kołtunerii, Zachowanie opartego na szczerości, bezpośredniości i uczynności chłopskiego stosunku człowieka do człowieka i człowieka do gromady, jest tego jednym z warunków.

To kilka spraw, kilka podstawowych zadań, które stoją przed nami. I nie tylko przed nami. Są to sprawy, od których zależeć będzie przyszłość naszego kraju, i więcej — przyszłość świata.

Tak jest. Ideologia agraryzmu przepojona jest zasadami głębokiego humanizmu społecznego, ku któremu sterują wszystkie postępowe ruchy.

My nie potrzebujemy tak jak inni humanizować naszej ideologii. Jest w niej wiele pierwiastków, które z powodzeniem może, my wnieść do ogólnego dorobku ludzkości.

I przyznam się, iż nie widzę potrzeby do tego rodzaju samobiczowania się, którego tak gorącym rzecznikiem jest kol. Ignar.

CEL I KIERUNEK ATAKÓW

Przyjęte na grudniowym zjeździe deklaracja ideowa spotkała się z krytyką. Uważnie śledziłem wszystkie wypowiedzi. Z przykrością muszę stwierdzić, iż nie uniosła jakichś specjalnie wartościowych elementów. Stało się to skutkiem zastosowanej przez krytyków, niestety coraz częściej spotykanej w publicystyce — metody insynuacji. Szanowni krytycy od „Kuźnicy” zaczynając, uproszcili sobie zadanie wmiawiając w nas rzeczy, o których

Uwaga Wrocławskie!

Powołując się na naszą notatkę zamieszczoną w 13 Numerze „Wici” z dnia 30 marca, jeszcze raz podkreślamy, iż do prowadzenia prac organizacyjnych na terenie woj. wrocławskiego uprawniony jest Zarząd Wojewódzki wybrany dnia 14 lipca 1946 r.

z kol. Baranem Józefem — prezesem,

z kol. Wronówną Marią — sekretarzem,

z kol. Szmigulanem Mikołajem — kierownikiem.

Do nich należy zwracać się we wszystkich sprawach organizacyjnych.

nam się wcale nie śniło i atakując je później.

Np. Kto i kiedy z nas twierdził, że chcemy utrwalić na zawsze wieś taką jaką jest dziś?

Kto i kiedy z nas mówił, że należy wrócić do starych, prastawiańskich form bytowania?

Kto i kiedy z nas wypowiadał walkę postępowi technicznemu, przeciwstawiał się wprowadzeniu na wieś maszyn i elektryczności?

Kto i kiedy z nas wykopywał topór wojenny przeciwko naszym braciom robotnikom?

Nie chcę mnożyć przykładów, jest ich dość. To w nas wprawiają. Przypomina to dziecięcą zabawę — budowania bałwanów śniegu i szarże z drewnianymi szablami. Jeśli to robią ludzie złej woli, albo ludzie nie znający wsi i naszego ruchu, ludzie tacy jak Jan Aleksander Król — jest to zrozumiałe. Gorzej natomiast, jeśli tego rodzaju insynuacjami chcą się powodować ludzie, którzy nasz ruch winni znać lepiej. Sprawa jest za poważna, by można w ten sposób do niej podchodzić. Z zasady nie polemizowaliśmy z nimi, nie można było na tej płaszczyźnie dyskutować.

Nie przesadzajmy zatem z tą krytyką. Mówi się na przykład, operujemy mitami (chłopska honorowość, współzycia z przyrodą itp.). Pisałem kiedyś w Młodej Myśli Ludowej o tym jak wielką rolę mity te w społecznym dojrzeniu warstwy chłopskiej, spełniły. Nie mamy obecnie potrzeby wielu z nich podtrzymywać, ale nie wprowadzajmy również w miejsce jednych — innych, nie wprowadzajmy do naszej ideologii specjalnego mitu maszyny — mitu potęgi środków pieniężnych. Nie wprowadzajmy — jak to kiedyś wyraziła się kol. Maniakówna w miejsce serca — traktora, czy wręcz czołgu. Nie są one konieczne.

Natomiast potrzebne jest znalezienie jakiegoś rozsądnego stosunku między jednym a drugim, między uczuciową postawą a nakazami rozumu. Jesteśmy w poszukiwaniu tego rodzaju syntezy.

W naszej deklaracji dosyć mocno podkreśliliśmy, iż postęp moralny ludzkości nie nadąża za postępem technicznym.

Zaatakowano nas za to. W niedługim czasie te same momenty podkreśliła Kuźnica i inni. Prof. Ossowski w Kuźnicy z lipca 1946 r. pisał:

„W obliczu gwałtownego rozwoju nauk przyrodniczych, który w krótkim stosunkowo czasie spotęgował w sposób nieoczekiwany władanie człowieka siłami przyrody, stało się jasne nawet dla ludzi nie mających bezpośrednio kontaktu z nauką, że rozwiązanie najdonioślejszych praktycznych zagadnień, z którymi pora się ludzkość, nie leży już w dziedzinie techniki materialnej, lecz w dziedzinie tech-

niki życia społecznego; że do walki z czterema jeźdźcami Apokalipsy nie są w tej chwili potrzebne nowe źródła energii, lecz odpowiednie wyzyskanie źródeł, którymi ludzkość już rozporządza i nowy układ stosunków społecznych.

To przekonanie spopularyzowało się już przed ostatnią wojną po kryzysie bezrobocia. A ponieważ kultura nowoczesna jest kulturą autorytetu nauki, począł się już wtedy szerzyć pogląd wskazujący przyczynę zła w nierównomiernym rozwoju nauk społecznych i nauk przyrodniczych. Od tego czasu zaszły dwa fakty, których konsekwencje muszą się odbić w wysokim stopniu na przyszłych losach świata: wybuch drugiej wojny światowej, która ucieleśniła wizję Apokalipsy w skali przekraczającej wszystkie doświadczenia przeszłości i wdarcie się w jądro atomu, przez co udośćpniła została nowa postać energii w skali, którą fantazja przeszłości przypisywała tylko potężnym bogom i to bogom nie bylejakim. Przedwojenny pogląd o niewspółmierności pomiędzy techniką materialną i techniką życia społecznego nabrał niesłychanej wymowy, a ludzkość uczuła się w sytuacji ucznia czarnoksiężnika, który nie umie dać sobie rady z rozpiętymi przez się mocami. Już nie humaniści, ale przyrodniczy właśnie kierują wezwaniem do nauk społecznych, aby przyszyły z pomocą biednemu uczniowi czarnoksiężnika, który drży przed własną potęgą.”

Redaktor Hochfeld w książce „My Socjaliści” doszedł do następujących wniosków:

„Postęp techniczny w erze kapitalizmu przybrał tak potężne rozmiary i tak zabójcze tempo, że postęp społeczny i polityczny nie mógł żadną miarą za nim nadążyć. Jeszcze socjologom drugiej połowy XIX w. i początków w. XX mogło

się wydawać, że logicznym następstwem technicznej dojrzałości do światowej gospodarki i światowej organizacji politycznej będzie właśnie owa prorokowana jedność świata. Tymczasem dysproporcja między tempem postępu technicznego a stopniem społecznego przygotowania do organizacji „Jednego świata”, rozdźwięk między doskonałością narzędzi a niedoskonałością tych, co się nimi posługują, doprowadziły do zaburzeń i komplikacji, w których pokój i solidarność świata, oparte o planową gospodarkę i międzynarodową współpracę ludów, są tylko jedną z szans, a nie szansą jedyną.”

Co raz głośniejsz zaczyna się mówić o shumanizowaniu postępu technicznego. Z konieczności tej zdają sobie sprawę i podkreślają to również jego współtwórcy. Mówił kiedyś na ten temat do swych uczniów wielki uczyony Albert Einstein.

„Młodzi Przyjaciele. Cieszę się, że widzę was przed sobą gromadkę ludzi młodych, tryskających życiem, którzy wybrali wiedzę stosowaną jako swój zawód.

Mógłbym oczywiście śpiewać hymny pochwalne na cześć wspaniałego postępu w dziedzinie nauk technicznych, któregośmy już dokonali, a jeszcze większe — na cześć niezwyklego, dalszego postępu, którego twórcami wy niewątpliwie będziecie.

Ale dalekie są ode mnie myśli tego rodzaju. Więcej nawet: przypomina mi się przy tej okazji obraz młodego człowieka, który ożenił się z niezbyt pociągającą kobietą. Spytany, czy jest szczęśliwy, odparł: „Jeśli miałbym powiedzieć prawdę, wołałbym skłamać”.

Tak jest teraz właśnie ze mną. Wyobraźcie sobie nie ucywilizowanego Indianina; czy myślicie, że

jego doświadczenie życiowe jest mniej bogate, a on sam jest mniej szczęśliwy, niż zwykły przeciętny człowiek cywilizowany. Nie myślę. W fakcie tym, że dzieci wszystkich cywilizowanych krajów padają za zabawą „w Indian”, tkwi głębokie znaczenie.

Dlaczego — pytam Was — nasza wspaniała wiedza, która przyniosła oszczędność w pracy ludzkiej i uczyniła życie łatwiejszym, przyniosła nam tak mało szczęścia. Odpowiedź jest prosta i brzmiała: ponieważ dotąd nie nauczyliśmy się jeszcze stosować jej w sposób sensowny.

W czasie wojny wiedza pomaga nam truć i kałeczyć się wzajem. W czasie pokoju napędza nasze życie pośpiechem i niepewnością. Zamiast wyzwolić w dużej mierze, od wyczerpującej duchowo pracy, zamieniła ona człowieka w niewolnika maszyny, wypełniającego swą monotonną, wielogodziną pracę z niechęcią i drżącym ciągle o swe drobne zarobki.

Pomyślcie, że stary człowiek śpiewa Wam brzydką piosenkę. Tak, czynię to, lecz w pożytecznym zamiarze wyciągnięcia i ukazania Wam konsekwencji.

Nie wystarczy, jeśli nabędziecie umiejętności stosowania wiedzy dla pożytku człowieka. To sam człowiek i jego los muszą być głównym celem wszystkich zabiegów technicznych, dotyczyć muszą wielkiego wciąż nie rozwiązane problemu organizacji pracy i rozdziału dóbr, aby wysiłki naszego mózgu stały się błogosławieństwem, a nie przekleństwem ludzkości.

Nie zapominajcie o tym nigdy wśród swych wykresów i równań.”

Nie chcę cytować więcej. Mieśliśmy rację czy nie, podnosząc te argumenty w naszej elokwencji?

Gdy się uważnie śledzi kierunek prowadzonego przeciwko nam ataku nasuwają się dostatecznie jasne wnioski. Naszym krytykom wcale nie chodzi o wyprostowanie błędnych ścieżek, na które rzekomo weszliśmy, a wręcz przeciwnie — całkowite ściągnięcie nas z drogi, jaką dotychczas kroczyliśmy.

Czy jest to jednak z punktu widzenia rozwoju narodu i państwa polskiego potrzebne i słuszne?

Faktem jest, iż warstwa chłopska oparta na drobnych indywidualnych gospodarstwach istnieje. Zmierzamy do wyrównania struktury ludności w Polsce, poprzez przechodzenie do zawodów poza rolniczych.

Ale tak jak dotąd nikt nie głosi hasła wprowadzenia kolchozów i przekształcenia chłopów z samodzielnych gospodarzy w pracowników fabryk zboża. Jeśli zatem nie przewiduje się likwidacji warstwy chłopskiej, to niezmiernie ważną rzeczą jest, by warstwa ta miała swą społeczną ambicję, bo wtedy dużo więcej dla wspólnego dobra będzie mogła zdziałać.

Jednym z wyrazów tej społecznej ambicji jest ideologia. Niezmiernie ważną rzeczą jest to, iż

JADWIGA MORACZEWSKA

W promieniach słońca

W promieniach słońca
rodzi się życie,
zakwita młody las.
W zwartych szeregach
wiejskiej młodzieży —
kroczy dziejowy czas.

W promieniach słońca
rozwarł wierzeje
oświaty jasny dom.
Pochodnia wiedzy
podpala mroki
światem przeleci grom.*

Rozewie łańcuch
dni już minionych,
książką przystroi plug,
runą lawiną szkoły, świetlice,
na podbój nowych dróg.

W promieniach słońca
powstanie z kolan
młody, świadomy chłop.
Wolność i pokój
tęczową wstęgą
uwieńczą ziemski glob.

jej założenie nie ograniczają się do wąskich postulatów grupowych, a obejmują całość.

Nie jest zatem dla państwa szkodliwa a pożyteczna.

Prowadzących ten frontalny atak, a będących przeciwnikami ruchu ludowego — rozumiem. Nie rozumiem natomiast kol. Ignara. Powiada: „co do mnie, to nie byłem nigdy zwolennikiem agraryzmu”. Więc co? Marksizm?

Kol. Ignar mówił tutaj dużo o naszych zapóźnieniach. Jeśli chodzi o mnie to jednego bałbym się zapóźnienia: *Porzucenia ideologii agraryzmu a przejścia na marksizm*, i to jeszcze do tego w starym ujęciu z czasów ustroju kapitalistycznego i nie uwzględniającego nowszych zagadnień. (Tak, w starym ujęciu, bo kol. Ignar bardzo sceptycznie wyraża się o nowych humanistycznych akcentach w marksizmie). Tego rodzaju zapóźnienia historia by nam z pewnością nie podarowała.

Kilka dni temu czytałem artykuł Topińskiego na temat nowego programu P.P.S. Autor dochodzi do tego rodzaju wniosku:

„Jest jeszcze jedno zagadnienie, które musi być jasno postawione, bo jednych niepokoi, innych zaś odstrasza. Myślę o stosunku do materializmu filozoficznego. Inny mi słowy: — czy program nasz musi żądać, aby socjalista był wyznawcą filozofii materialistycznej...”

„Skoro żąda się od nas zdeklarowania filozoficznego, zadawione przyzwyczajenia myślowe — chociażby religijne — muszą powstrzymać przed akceptacją materializmu. I tu znowu wychodzi problem warstw pośrednich. Próba uzyskania wpływu na te warstwy, właśnie z uwagi na ich tradycję, nie może się udać, jeśli równocześnie mówi się o filozofii materialistycznej.”

ZA POROZUMIENIEM — PRZECIWKO KAPITULACJI

Zmierzam ku końcowi.

Kol. Ignar poddał bezwzględnej krytyce całą naszą ideologię nic na to miejsce wyraźnie nie proponując.

Na podstawie tego co już powiedziałem — nie podzielam jego stanowiska. Twierdząc: *jest w Polsce miejsce na warstwę chłopską, jest miejsce na ruch ludowy i jest na nasz ruch wiciowy i naszą ideologię*.

Nie wszystko jest święte w naszej deklaracji. Koledzy pamiętaj w jakim pośpiechu ją robiliśmy — można i trzeba ją zrewidować, zmienić i uzupełnić, ale nie można wyrzucać jej. Nie ma do tego żadnych dostatecznych podstaw i nie dostarczył ich kol. Ignar. Przed Walnym Zjazdem przejrzyć musimy ją jeszcze raz dokładnie, wykreślić to co już zostało dokonane i nakreślić nowe zadania wobec dzisiejszej

rzeczywistości i zachodzących przeobrażeń.

To wnioski odnośnie naszej ideologii.

Jeśli chodzi o sam nasz ruch, to w jego ocenie też nie godzę się z kol. Ignarem.

Kol. Ignar twierdzi, iż na Związku naszym ciąży to, iż ruch nasz wyrósł ze środowiska zamożnej, kmiecej młodzieży.

Nie wiem — może to tak było w środowisku, w którym wyrósł i działał kol. Ignar. Jeśli chodzi o mnie, to było wręcz inaczej. Najbogatsi przeważnie do kół nie należeli. Postawiliśmy zasadę, że nie majątek decyduje o wartości człowieka, postanowiliśmy również sprawę wciągnięcia do kół młodzieży folwarcznej.

Nie mogę się również zgodzić z twierdzeniem kol. Ignara, że właściwie obecnie ruchu młodzieży wiejskiej nie ma. Nie wiem na podstawie czego kol. Ignar doszedł do tak pesymistycznego wniosku. Mam wątpliwości czy krąg obserwacji kol. Ignara był dostatecznie szeroki i głęboki. Jeśli chodzi o mnie, to na podstawie tego co wiem nie o jednym a wszystkich województwach — twierdząc iż ruch młodzieży wiejskiej istnieje i jest w tej chwili w okresie formowania swojego powojennego oblicza i postawy ideowej. Jest to związane z obejmowaniem gospodarstwa przez trzecie pokolenie wiciarzy.

Nie jestem za tworzeniem „Wici” dla wszystkich, uważam że do „Wici” ze środowisk poza wiejskich należy przyjmować tylko wyjątkowo i tylko tych, co się z nami zwiążą ideowo i to na dobrą i złą dolę.

Nie jestem za tworzeniem z wiciarzy jakiejś elity, uważając się za coś lepszego, patrząc z góry na innych — i tu jestem w zgodzie z kol. Ignarem.

Nie jestem za mechanicznym łączeniem Związków młodzieżowych w jedną organizację, podporządkowaniem jej dyspozycjom takiego czy innego organu państwa.

Jestem za zdecydowanym doprowadzeniem do końca z wszystkimi konsekwencjami procesu przestawienia psychiki zrzeszonej w Związku młodzieży z opozycji — na tory pozytywnej, twórczej pracy, wykazywania zadań własnych, jak też w imieniu i z ramienia państwa. Przeważnie temu towarzyszyć musi świadomość iż w naszym miejscu geograficznym utrzymamy się jeśli pracą dorównamy naszym sąsiadom.

Jestem za uporządkowaniem wewnętrznych spraw w Ruchu Ludowym, porozumieniem się wszystkich jego członków, czy to w ramach projektowanej przez nas Rady, czy to w innej formie — na płaszczyźnie czynnego udziału w budowie kraju.

Stworzyłoby to warunki, na dłuższą metę obliczonego porozumienia się z ruchem robotniczym — co do realizowania jednego kształtu życia narodowego.

Na klótni w obozie polskiej demokracji zyskują siły prawicy społecznej.

Przy tym jednak wszystkim organizacja nasza pozostać winna samodzielną i niezależną, o własnym chłopskim obliczu, jej kierownictwo ściśle powiązane z masami członkowskimi.

Wtedy ruch nasz będzie mógł na to co się dzieje wywierać odpowiedni wpływ, wtedy będzie miał możliwość w całości lub częściowo wypełniania swoich założeń programowych.

Funkcyjne uzależnienie się i podporządkowanie się aparatowi władzy nawet wówczas, gdyby sprawowali ją wyłącznie ludowcy — doprowadziłoby do spaczenia i rozkładu organizacji, byłoby grobem ruchu młodzieży wiejskiej.

Pełną pomoc ze strony władz państwowych organizacje młodzieżowe powinny otrzymywać by mieć możliwość wykonywać czynności i własne i w zakresie zleconym bez konieczności całkowitego uzależnienia się.

O ile wiem OM TUR i Z. W. M. też dochodzą do tych wniosków. Jeśli chodzi o współpracę z nimi to ta nie może ograniczać się do więcej lub mniej interesujących dyskusji i deklaracji ale winna być zacieśniona w dolnych ogniwach, oczywiście przy utrzymaniu zasady nie mieszania się w wewnętrzne sprawy drugiej.

Proszę Koleżanek i Kolegów. Rozpoczęliśmy zasadniczą dyskusję, która niewątpliwie zawąży na przyszłych losach Związku.

Dwa dni temu jako członek PSL-u uczestniczyłem w posiedzeniu Rady Naczelnej. Toczył się tam zażarty bój pod znakiem — porozumienie czy walka.

U nas sprawy stoją nieco inaczej.

U nas w grę wchodzi zagadnienie — porozumienie czy kapitulacja.

Nie jest jakąś tajemnicą, iż na Radzie Naczelnej P. S. L. przemawiałem i głosowałem za porozumieniem przeciwko walce. Tu też jestem za porozumieniem przeciwko kapitulacji.

Jestem przeciwko kapitulacji ideowej.

Jestem przeciwko kapitulacji organizacyjnej związanej ze złamaniem statutu i zawiedzeniem zaufania, jakim obdarzyli nas na Walnym Zjeździe członkowie Związku.

W moim głębokim przeświadczeniu, byłoby to szkodliwe i dla warstwy chłopskiej, ruchu ludowego i państwa.

Jestem głęboko przekonany, iż jeśli pozostaniemy żywą, myślącą i tworzącą organizacją, będziemy mogli odegrać dużą rolę w kształtowaniu się oblicza Polski i poprzez wkład naszej pracy w dużej mierze będziemy mogli zdecydować jak ta Polska w przyszłości będzie wyglądać.

Jan Dusza

KLEMENS OLESIK

Dzieje rzeki

Przekwitły kaczęce, a rzeka wśród wiklin zielonych ukryta o wiosnę straconą przedwcześnie brzożki nad stawem zapytam.

Sam nie wiem, gdzie się podział urok zielony pierwszy — czy w oczu twoich tęsknocie czy skrył się w słowach wierszy?

Bo może dano mi poznać smak abym tęsknił później? Chodzę po ścieżkach tych samych i myślę o tym różnie:

Czy i dziś mnie stać na to bym złożył pobożnie ręce i myślał, że znów wiosna, a z nią — te same kaczęce?

MICHAŁ JAGŁA

Związek musi być reprezentacją społeczną grupy chłopskiej

(Wypowiedź w dyskusji nad referatem kol. Ignara)

W swoim referacie kolega Ignar rzucił kilka stwierdzeń. Pierwsze stwierdzenie brzmi: realizuje się w Polsce ustroj nowej demokracji. Drugie stwierdzenie: to, co się realizuje, jest wielkie i tej wielkości nie możemy przeciwstawić innej — naszej wielkości, albowiem ruchu wiciowego w sensie wiciowym niema, gdyż nastąpiła redukcja do ideologii partyjnej, do stanowiska strzeżenia porządku wyrosłego na tradycjach rewolucji francuskiej, do stanowiska obrony „ginącego świata demokracji liberalnej”. — Uzasadnij te dwa twierdzenia wyliczeniem szeregu załamania: załamania idei słowiańskiej, agrarystycznej itd. Wskutek tego barok i patos jest naszym stylem, a to znów niewątpliwie świadczy o okresie schyłkowym w naszym Związku. Poprzedził to stwierdzenie analizą przyczyn składających się na ten zanik sensu istnienia naszego Związku.

Kolega Ignar zarysował na wstępie swojego referatu jakby perspektywę dalszego rozwoju wypadków kiedy charakteryzował organizacje młodzieży i kiedy mówił o ambicjach ZWM, który określił jako organizację o zdecydowanym kierunku, dążącą do zjednoczenia organizacji młodzieżowych w Polsce.

Bilans tego całego rachunku: Po jednej stronie mamy wielką dynamikę, państwo jako aparat produkcyjny, wytwórczy i równocześnie aparat wychowawczy. Po drugiej — po naszej stronie, jest co prawda organizacja, ale „bez naboju ideologicznego”, „bez sensu istnienia”. Jako wniosek nasuwa się pytanie: I co dalej? Odpowiedzi kolega Ignar nie dał, nie sformułował. Żle się wyraziłem — raczej nie dokonałem swojego referatu. Sformułuję wyraźnie: kol. Ignar popatrzył na Związek z punktu widzenia i rzeczywistości marksistowskiej i rzeczywistości marksistowskiej, i jak by w pewnej chwili zawahał się przed wyciągnięciem końcowych wniosków; a moim zdaniem trzeba to zrobić i dlatego, gdybym szedł za kierunkiem myśli kol. Ignara to na końcu doszedłbym do takiego wniosku: do wyroku skazującego warstwę chłopską na zagładę, wieś, jako grupę społeczną na likwidację — doszedłbym do pojęcia społeczeństwa bezklasowego i wreszcie do pełnej realizacji zasady, że państwo jest

właśnie aparatem produkcji i wychowania, bo takie określenie padło. Byłby więc ten wniosek realizacją Manifestu nie Lipcowego PKWN, ale manifestu z przed 100 lat, manifestu Komunistycznego i wtedy dopiero miałoby sens powiedzenie kol. Ignara, że Związek stracił sens istnienia. No, bo jak nie ma warstwy chłopskiej, to rzecz jasna, nie ma i ruchu ludowego, jak nie ma ruchu ludowego, to nie ma i Związku.

Pytam się: Czy tak daleko poszła ewolucja ustroju w Polsce, aby także wnioski wypowiadać? Przecież obowiązuje nas Manifest Lipcowy PKWN, obowiązuje nas do tej pory Konstytucja Marcowa, będzie obowiązywała wkrótce mała Konstytucja uchwalona przez sejm ustawodawczy. Jaka ona będzie, można z dotychczasowego stanu rzeczy i z kierunku w jakim idzie rozwój naszego społeczeństwa mniej więcej sobie wyobrazić. W każdym razie jednak nie będzie daleko odległa od Konstytucji Marcowej i Manifestu Lipcowego PKWN. Tyle jeżeli idzie o ustroj polityczny.

Przypatrzmy się teraz gospodarce narodowej. W gospodarce narodowej są i trwać będą 3 sektory, jak to formuluje minister Minc: państwowy, spółdzielczy i prywatny, zamiast jednego państwowego, jak tego wymagałby wniosek końcowy wyprowadzony z referatu kol. Ignara.

Zgadzam się z poglądem, że ta rzeczywistość, że te dwa inne, poza państwowym, sektory gospodarcze będą podlegały naciskowi, że się tak wyrażę, rewolucji, ale zadam równocześnie pytanie, czy jest w Polsce siła, która by była zdolna zlikwidować sektor prywatny, a pod

tym mianem mam na myśli przede wszystkim strukturę rolną w Polsce, nie kramikarzy, a drobną indywidualną gospodarkę chłopską. Jakaż to siła, bez wstrząsu zdolna była by wyrwać ziemię z rąk chłopca? Zaryzykuje twierdzenie, że takiej siły w Polsce nie ma. Dlaczego tak twierdzę? Otóż, czy się to komu w Polsce podoba, czy nie, to taka jest rzeczywistość, że ideałem społeczności chłopskiej jest indywidualna gospodarka chłopska. Dlaczego? W chwili przeprowadzania radykalnej reformy rolnej w rękach chłopskich znajdowało się 80% ziemi, to jest wydaje mi się dosyć duży obszar ziemi, dosyć duży procent, aby mówić, że pojęcie ideału indywidualnego gospodarstwa chłopskiego dostatecznie mocno zakorzeniło się w chłopskiej grupie społecznej — miało na to dosyć czasu.

Z socjologii wiemy, że pojęcia o tyle istnieją, o ile je ludzie wyznają, a jeżeli jest taki fakt, taka rzeczywistość, to można wyprowadzić wniosek, że pojęcie to tkwi dość mocno i gdyby się chciało je rugować, to bez wstrząsu, który by jednocześnie zatrzęsł podstawami naszej państwowości, to by się to nie udało i pytam, czy jest w Polsce polityk nawet najbardziej radykalny, najbardziej ortodoksyjny, który by się z tym faktem realnym nie liczył?

Wszystko przemawia, że tak być nie może, ale jest jeszcze inna sprawa i zagadnienie, czy warto zmieniać, czy jest sens zmieniać to pojęcie, zmieniać ten ideał. I to pytanie my przede wszystkim — młodzież chłopska — musimy sobie zadać, jeżeli chcemy spełnić zadanie społeczne na nas ciężące. Dla mnie bowiem nie jest ewangelią to, że ktoś bardzo sugestywnie podsuwa mi takie, czy inne roz-

wiązanie. Dla mnie punktem wyjścia jest fakt, że w Polsce warstwa chłopska istnieje i ten fakt mnie zobowiązuje do myślenia i jeżeli istnieje zagadnienie jak powinien być ideał gospodarczy, to trzeba się zastanowić właśnie, czy jest sens zmienić i niszczyć dotychczasową ideologię.

I otóż jeżeli argumentować, to trzeba tu sięgnąć do argumentów, które najbardziej grają — do argumentów natury gospodarczej. Tu może być sugestia sąsiedztwa Zw. Radzieckiego, gdzie dominującym typem gospodarki rolnej, wyłącznym nawet, jest gospodarka wielkoobszarowa. Ale dlaczego tam jest taka gospodarka? Odpowiedź prosta. Dlatego, że jest dużo ziemi, a mało ludzi. Jeżeli jednak spojrzymy na ewolucję jaka zachodzi w rosyjskiej gospodarce rolnej, to zauważymy, że ostatnio dla podniesienia pogłowia zwierzęcego wprowadzono tam przydziały działek 1 — 2 ha członkom kolchozów i sowchozów. Jeżeli tak jest, to tym samym stwierdzono to, co stwierdzaliśmy od dawna, mianowicie, że gospodarka na małym obszarze wybitnie sprzyja pewnym typom gospodarki, np. gospodarce hodowlanej.

W Polsce mamy inne zagadnienie niż w Związku Radzieckim. W Polsce mamy dużo ludności i to ludności rolniczej, zaryzykuje twierdzenie, że nie ma w Europie państwa bardziej przeludnionego jeżeli chodzi o ludność rolniczą, niż Polska, a wzamian za to mamy mało ziemi, podczas gdy na obszarach Związku Radzieckiego można gospodarować ekstensywnie, na obszarze Polski, przy tych czynnikach trzeba i musi się gospodarować intensywnie, co zgośnie twierdzą wszyscy naukowcy polscy na podstawie długoletnich doświadczeń i badań. Doświadczenia tych ludzi, badania chociażby instytutu Puławskiego, szereg napisanych na ten temat prac, musiałoby się dziś raptem okazać nieprawdziwym. Jakież koniec końcem miałoby znaczenie doświadczenie ludzkie, jeżeli naukowcy w tak zasadniczej sprawie tak kardynalny popełniali błąd w ciągu 20 lat, jakież wobec tego mieliśmy gwarancje, że nowi naukowcy nie popełniają również błędów? Dlatego skłonny jestem twierdzić, że biorąc pod uwagę wymienione czynniki — ten typ gospodarki jest w Polsce i nie bez sensu tak się właś-

Zboże dla powodzian

W związku z akcją pomocy dla terenów objętych klęską powodziową Nadzwyczajny Rządowy Komitet Pomocy dla Powodzian organizuje pod koniec kwietnia zbiórkę zboża na terenie całej Rzeczypospolitej z wyjątkiem obszarów objętych klęską. Normy zbiórki określono po 5 kg zboża z ha ziemi użytkowej.

Akcja ta ma na celu odwrócenie klęski głodu jaka grozi terenom powodziowym. Poza tym zboże to w poważnej części bę-

dzie przeznaczone na zasiew.

Podjęcie tego rodzaju zamierzenia było bezwzględnie konieczne i zostało pomyślane z jednej strony jako doraźna pomoc, z drugiej zaś strony chodzi o zlokalizowanie skutków klęski do jednego roku, przez jak najbardziej wydajne obsianie zniszczonych terenów.

Wszystkich Wiciarzy prosimy o jak najbardziej pozytywne ustosunkowanie do zbiórki i udzielenia Komitetowi jak najwydatniejszej pomocy.

nie ukształtował. Nie można powiedzieć aby wszystkie rzeczy, które się dzieją nie miały sensu. Świat nie istnieje od wczoraj, ani od dziś, zdaje się, że trochę dawniej.

A teraz zagadnienie, czy indywidualne gospodarstwa chłopskie dadzą się pogodzić z ustrojem, jaki zastosowany został w przemyśle? I tu się z kol. Ignarem zgodzę, że ten ustrój, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu, jest przeprowadzany w szybkim tempie. Według doktryny marksistowskiej i samych marksistów cała siła rewolucji polegała i polega na wykryciu sprzeczności między społecznym sposobem produkcji, a indywidualną, tradycyjną formą przywłaszczenia środków produkcji i produktów i marksizm operując tą sprzecznością potrafił użyć oręża, który dał mu do ręki sam kapitalizm przeciwko kapitalistom i ugruntować panowanie ustroju marksistowskiego zwłaszcza w przemyśle.

Otóż według samych marksistów, dwie drogi wiodą do usunięcia tej sprzeczności:

1) zniesienie społecznego charakteru pracy, który częściowo wprowadził kapitalizm koncentrując środki produkcji i powrót do prostej produkcji towarowej;

2) przystosowanie sposobów przywłaszczenia do sposobów produkowania czyli t. zw. własność społeczna środków produkcji i produktów.

Marksści wszędzie chcieli realizować tę drugą drogę. Czy wszędzie się to udało? Mam pewne obiekcje. Widzimy, że nawet w Rosji Sowieckiej pewne ustępstwa zostały poczynione, dlatego, że sama ambicja i sama doktryna nie wystarczą, życie okazuje się w wielu wypadkach nieco silniejsze. Zachodzi pytanie, czy jest sens w odniesieniu do warstwy chłopskiej w Polsce zastosować drogę drugą t. zn. uspołecznienia, upaństwowienia środków produkcji i produktów, w tym wypadku warsztatów rolnych, czy też wybrać tę drogę pierwszą, aby usunąć tę sprzeczność, która zdaniem marksistów jest nie do utrzymania. Wydaje mi się, że można pogodzić z jednej strony marksizm w przemyśle z powrotem do prostej produkcji na wsi i w ten sposób pogodzić ideologię warstwy chłopskiej z ideologią warstwy robotniczej.

Wynika pytanie, co powstrzymuje przed takim rozwiązaniem sprawy? Otóż nie dziwię się wcale, że tu istnieje szereg obiekcji. Pierwsza obiekcja to będzie ta, która już przejawiała się w dyskusji, że tradycyjna forma gospodarki rolnej, to ten prymityw, brak elektryczności,

kurne chaty itd. Czyż jednak nie ma na to rady? Mnie się wydaje, że jest. Mało tego, wierzę na podstawie doświadczeń i obserwacji, że można pogodzić indywidualny typ gospodarowania z postępem, techniką z mechanizacją. Cytowano tu mały traktor, którym się posługuje kol. Nodzykowski, gdyby tak zaprząć — i trzeba to zrobić — wybitne umysły konstruktorskie, to niewątpliwie znajdzie się i musi się znaleźć szereg rozwiązań, które nam pozwolą zachować ten typ gospodarki, jako wydatniejszy niż ekstensywna gospodarka wielkoobszarowa. I równocześnie ten typ nie potrzebuje być wcale na stopniu prymitywnym. Ale to jest mniej ważne. Natomiast skłonny jestem twierdzić, że przed takim rozwiązaniem sprawy wzdryga się marksści z innych zupełnie przyczyn. Mają inne poważne obawy. Otóż pozornie te obawy są uzasadnione.

Mianowicie obawiają się, że zachowanie indywidualnej gospodarki chłopskiej jest zastawieniem ostatniej twierdzy dla drobnomieszczaństwa, że to jest ta odskocznia dla reakcji chcącej odegrać się za upaństwowienie, za uspołecznienie przemysłu.

Czy na to nie ma rady? — Twierdzą, że jest. Przyjmuję, że ustrój marksistowski ugruntuje się w przemyśle i że będzie realną siłą w Polsce na długi okres czasu. Przyjmując to, przyjmuję i drugą rzecz, że ta obawa istotnie realnie będzie grała, ale i na to jest moim zdaniem rada. Otóż, w moim przekonaniu, trzeba odciąć się i przeciwstawić się dążeniom odrodzonym kapitalistów, zarówno deklarywnie, jak i czynnie, a wtedy ruch robotniczy musi uwierzyć, że ta struktura rolna nie jest zagrożeniem dla zajętych przez niego pozycji w przemyśle.

Przechodzę teraz do głębsze-

go, społecznego sensu istnienia warstwy chłopskiej. Kol. Ignar potratkował sobie dosyć lekko tę sprawę, mówiąc o poglądach prof. Bujaka. Chciałbym spojrzeć na to zagadnienie z trochę szerszej płaszczyzny. Otóż sytuacja polityczna Polski w skrócie jest taka, że Polska jest wciśnięta między dwa kolosy. W takim położeniu sprawy siły biologicznej narodu nie jest fikcją. Zachowanie tych sił biologicznych, stworzenie warunków do ciągłego ich odradzania — to jest nawet konkretne zadanie społeczne, jeżeli mamy ambicje realizowania również zadań ogólnie narodowych. Dlatego nie powołujmy się tutaj na Związek Radziecki, bo to jest przykład niewłaściwy. Mimo, iż w Związku Radzieckim panuje ustrój komunistyczny wszędzie, zarówno w gospodarce rolnej, jak i przemysłowej, a więc nie ma tego podziału na sektory państwowy i prywatny, jest tylko jeden — jest państwo jako aparat wytwórczy i wychowania, to twierdzą, że w Związku Radzieckim nie zostanie zatracona równowaga wskutek nieograniczonego obszaru jaki ma do dyspozycji i nieproporcjonalnej liczby ludności, dzięki czemu są warunki na utrzymanie tych sił biologicznych.

Inna sprawa jest ze społeczeństwami, które nie utrzymując takiej równowagi poszły, czy to w formie kapitalistycznej, czy innej, na tę drugą koncepcję i wskutek tego przeżywają cały szereg chorób. Częściowo podlegają temu zjawisku Niemcy, w większym stopniu Anglia i w pewnych okęgach St. Zjedn.

Gdybyśmy przestudiowali literaturę, która mówi o tych schorzeniach, to spostrzeżlibyśmy również tragizm tego, że przeprowadza się w sposób krańcowy pewne formy ustrojów gospodarczych.

To co powiedziałem wcale nie świadczy — zastrzegam się — że nie jestem za uprzemysłowie-

niem kraju. Wprost przeciwnie: nie widzę innej rady na wydzwignięcie szybkie Polski z tego ciężkiego położenia, jak intensywne uprzemysłowanie, ale trzeba przy tym uważać, abyśmy nie mając do tej pory potrzeby, sami dobrowolnie nie zarazili się chorobami, jakie przechodzą społeczeństwa, które nieopatrznie poszły w pewnym kierunku. I dlatego będąc zdecydowanym za uprzemysłowaniem, jestem równocześnie za utrzymaniem zdrowych warunków, za istnieniem warstwy chłopskiej, która gwarantuje utrzymanie sił biologicznych narodu.

Czy w świetle tych wywodów jest miejsce na warstwę chłopską w Polsce? Na Ruch Ludowy? Na Związek? — Twierdzą, że jest!

Kiedy kol. Ignar mówił o redukcjach, to przyszło mi na myśl, że przede wszystkim sam przeprowadził u siebie pewną redukcję. Mianowicie redukcję ambicji społecznych, przodownictwa grupy chłopskiej — że uległ pewnej sugestii, pewnemu naciskowi faktów, zjawisk, które mogą w pewnym momencie człowieka zachwiać, ale czy to ma prowadzić aż do całkowitej redukcji ambicji i zrzeczenia się zadań społecznych jakie grupa chłopska ma do wykonania w Polsce?

Argument, że nie mamy pełnej możliwości realizowania zadań społecznych chłopskiej grupy nie dowodzi wcale, że tych zadań nie ma i że z ambicji wykonywania tych zadań należy zrezygnować.

W świetle tych wywodów bardzo ważną kwestią, wczoraj poruszoną przez kol. Duszę, jest zagadnienie organizacji społecznej grupy chłopskiej. Nie zgodzę się z tym twierdzeniem, że jest zorganizowana całkowicie. Nie zgodzę się również z twierdzeniem, że nie jest zorganizowana. Podstawy zorganizowania tej grupy są. Nie ma również takiej sytuacji, jaka była w Związku Radzieckim, gdzie ruchu ludowego w naszym pojęciu nie było. Trzeba tylko, aby ta organizacja stała się pełniejszą. Prawdopodobnie rozwinie się w kierunku zawodowo-rolniczym. Musi dojść do tego, że zaczniemy kiedyś realizować jeden kształt życia narodowego, kiedy dwie podstawowe grupy społeczne, chłopska i robotnicza uznają się nawzajem, wezmą pod rękę i uzgodnią swoje działania. Ten moment przypuszczam, że nastanie, wierzę nawet niezachwianie w niego i wtedy dopiero będzie mowa o realizowaniu wspólnego narodowego ideału, ale wzajemnie uzgodnionego.

Michał Jagła

KLEMENS OLESIK

Na wiosnę

Przekreślam słów niedomówionych dźwięki
Oraczu świeżej wiosny
przeorz skibami serce,
osierocone uściśnieniem ręki.

Wwiedź mnie na ruin
rozbrykaną świeżą trawą.
Łąka o kolorze jaskrów
ustępuje idącym krowom.

Zanim podniesie się dmuchawiec
na głos hukającego pastucha —
uśmiechnij się:
ciszy posłuchaj.

T. JARZYNA

Szkoły rolnicze w planie trzyletnim

Niezmiernie zbudowanym będzie każdy, komu sprawa oświaty rolniczej leży na sercu, gdy się dowie, jak poważnie ma się ona przedstawiać po trzech latach. Rozwój ten przedstawiono nawet graficznie na okładkach zeszytów. Dowiadujemy się, że liczba uczniów szkół rolniczych w okresie trzyletnim powiększy się ma czterokrotnie. W roku 1946 uczniów tych było 11 tysięcy, w roku bieżącym przewiduje się już 21 tysięcy, w następnym zaś 30 tysięcy, a w roku 1949 nawet 41 tysięcy. Hasło wieszczą „Mierz siły zamiarem” zastosować się tu jednak nie da. Jeśli bowiem w ciągu roku ma się zwiększyć liczba uczniów o 100%, to w przybliżonym stosunku musi się zwiększyć i liczba nauczycieli. Na to się zaś nie zanosi. Tak z powodu braku chętnych i wykwalifikowanych sił nauczycielskich, jak i przede wszystkim z powodu złych warunków pracy i wynagrodzenia nauczycieli szkół rolniczych. W bieżącym roku szkolnym zachodziła nawet obawa, że liczba czynnych szkół rolniczych i uczniów zmaleje. Z 19 sił nauczycielskich i instruktorskich, które pracowały w roku ubiegłym w 7 gminnych szkołach rolniczych w powiecie, pozostało obecnie 10. Część z nich została zwolniona lub pożegnana bez żalu, ale odeszło i kilka osób naprawdę wartościowych. Pomimo że latem udało się zdobyć 5 nowych sił nauczycielskich, (z tego 3 do zorganizowanego gimnazjum rolniczego), z początkiem roku szkolnego nawet połowa szkół nie miała kompletnego personelu. Dlatego, też część szkół, czynnych już w roku ubiegłym, rozpoczęła normalną pracę z opóźnieniem, a część nawet nie rozpoczęła w swoim czasie zajęć szkolnych. Poprawa nastąpiła po uzyskaniu nowych sił nauczycielskich, gdy doszło do wiadomości, że uposażenie pracowników oświaty rolniczej zostanie podwyższone. Było zaś możliwe nie tylko utrzymanie dotychczasowego stanu, ale nawet poważna rozbudowa szkolnictwa rolniczego w powiecie, gdyż podań zgłaszających się o pracę było dużo. Cóż z tego jednak, kiedy kontakt ze składającymi je zerwał się po otrzymaniu informacji o wysokości uposażenia.

Jak więc konkretnie przedstawia się na terenie powiatu rozwój szkolnictwa rolniczego na progu trzyletniego okresu inwestycyjnego? Zostało wprowadzone uruchomienie w bież. r. szk. gimnazjum rolnicze z 64 uczniami w

jednej klasie, ale personel nauczycielski udało się skompletować dopiero w ostatniej chwili. W ostatnich dniach też udało się uruchomić siódmą z czynnych w roku zeszłym gminnych szkół rolniczych. Uniwersytet Ludowy dotychczas nieczynny z powodu braku nauczycieli. Uczniów łącznie z gimnazjum przybyło o 30 procent, personel nauczycielski też się nieco zwiększył, a poprawił się wydatnie pod względem jakościowym. Cóż z tego, kiedy przy obecnych warunkach pracy i płacy trudno go będzie na dłuższą metę utrzymać. Nadzieje bowiem na poprawę sytuacji materialnej od paru miesięcy zawiodą. Uchwalono podwyżkę uposażenia nauczycieli szkół rolniczych od 1.10. ub. r., ale jej dotychczas nie wypłacono i nie wiadomo nawet kiedy to nastąpi. Co innego z nauczycielami szkół innych typów. Uchwała o podwyżce ich uposażenia nastąpiła w styczniu, a wypłata już w lutym. Gorzej od etatów nauczycieli szkół rolniczych mają płatni od godzin (oficjalna stawka 15 zł. za godzinę). Dla tych bowiem nie ma jeszcze kredytów za przepracowane lekcje w grudniu.

Trzeba dodać, że nauczyciele szkół rolniczych otrzymują również dodatek w naturze, a mianowicie 5 m. zboża, 2 m. warzyw, 10 m. ziemniaków rocznie oraz 2 l. mleka dziennie. Obecnie więc nauczyciel szkoły roln. (tak samo kierownik) po dodaniu do uposażenia w gotówce dodatku w naturze, otrzymuje mniej niż ordynariusz, pracujący

w gospodarstwie tejże szkoły, jak również bez porównania mniej od pracowników umysłowych w majątkach państwowych, podległych również Min. Roln. i Ref. Roln. Czym się kierują czynniki miarodajne w danym wypadku, nie będzie chyba nikt wiedział ni teraz, ni później. Nie można przemilczeć, że i ten marny dodatek w naturze nie zawsze może być wydany wskutek złego stanu gospodarstwa szkolnego. Takich zaś jest ogromna większość. Wiosną bowiem 1945 r. znikł z nich prawie zupełnie wartościowy inwentarz żywy i martwy, bądź nadzielony oficjalnie, bądź zabrany przez różne ciemne typy lub do majątków państwowych. Z odzyskaniem tego są nieprzezwyciężone trudności. Powiat, w którym pracuję, aczkolwiek nie należy do zniszczonych, miał jednak w roku ubiegłym gospodarstwa w złym stanie. Na 8 punktów szkolnych w dwóch nie było wcale gospodarstwa, w trzecim nie było zupełnie inwentarza żywego i wybrakowany inwentarz martwy. Czwarte (gospodarstwo przejęte w marcu 1946 r.) nie posiadało ani ziarna do siewu, na paszę i ordynarię, ani ziemniaków, ani paszy, ale za to większość ziemi pokrytą ścierniskami, podwójną liczbę ordynariuszy i masę długów. Tylko 25 procent szkół czynnych w roku zeszłym miało gospodarstwa postawione możliwie. Obecnie jest już lepiej, ale do zadowalającego stanu jest daleko. Gospodarstwo, gdzie uruchomiono gimnazjum rolnicze, musiało oddać

świadczenia rzeczowe za ubiegły rok, chociaż na uruchomienie go (do końca listopada 1946 r.) otrzymało tylko 10 tysięcy złotych subwencji. Gdyby nie dotacja Wydziału Powiatowego, zostało by położone na łopatki.

Stosunek do gospodarstw szkolnych dawnej służby dworskiej można najdelikatniej określić, jako pozostawiający bardzo dużo do życzenia. Kradzież plonów z pola, ogrodu i stodoły, uszkodzenie na każdym prawie kroku, to zjawisko nagminne. W szkołach rolniczych pod tym względem jest gorzej niż w majątkach państwowych, bo nie można utrzymać stróża, a w stodołach i pomieszczeniach inwentarskich trzymają swoje zbiory, czy dobytek i nadziałowcy. Stosunek do szkoły jest często gorszy niż do dawnego dziedzica, bo tamtego się obawiano. Gospodarstwo szkolne więc bez odpowiedniego inwentarza, okradane w ogromnej większości wypadków, obciążone wysokimi kosztami mało wydajnej robocizny, nie zawsze może zagospodarować się tak, jak na gospodarstwie szkoły rolniczej wypadło i wydać w naturze cały dodatek dla nauczycielstwa.

Są przecież subwencje dla szkół — powie ktoś. Owszem są. W miesiącu grudniu na inspektorat i wszystkie szkoły rolnicze w powiecie otrzymano 3818 (trzy tysiące osiemset osiemnaście złotych). W styczniu i lutym nie otrzymano nic. Podobnie nic nie otrzymano we wrześniu i październiku, więc nie jest to nowością. Nadzieje, że rok 1947 będzie lepszy, zawiodły.

Ażeby zakreślony w dziedzinie oświaty rolniczej plan trzyletni można było wykonać chociażby w 50% należy: 1) Nauczycieli szkół rolniczych uposażyć przynajmniej tak, jak nauczycieli innych szkół.

2) Przeznaczyć subwencje na urządzenie szkoły, podręczniki i pomoce naukowe.

3) Dopomóc do zagospodarowania, gdzie zajdzie konieczność gospodarstw szkolnych.

4) Ograniczyć biurokrację.

5) Nie odkładać realizacji powyższych postulatów.

Jeśli bowiem tak będzie dalej, to w szkołach rolniczych zostanie tylko garstka ludzi, a przecież nie możemy się nie tylko cofać, ale musimy zdobywać i nowych ludzi do pracy. Złe, jeśli nie zapobiegnie się temu szybko i energicznie.

JÓZEF BOJAR

Stara chata

Stara chata omurszała
pochyliła się z latami;
wiele... wiele lat przestała
i burz przeszła razem z nami.

Budowali ją dziadowie,
i mieszkali w niej ojcowie; —
dzieciom, wnukom pozostała
choć w węglach poosiadała.

Dach się zakłęśł — porósł
mchami.
wiele walczył już z wiatrami,
lecz wytrzymał nawałnicę,
bo miał dobrą kalen:ę.

Małe okna tuż nad przyzbą,
patrzą we świat ciemną izbą,
często łzawą po:ą rosę
nad swych dzieci ciężkim losem...

Hej, przez próg twój, chato, niski,
co się w sieni wkleśły cieśli ..
ileż starych i z kołyski,
tam na cmentarz w trumnach
nieśli...

Ściany twoje czas popaczył,
dach w zawałnym trzeszczy
— stanie —
kiedyż na twym starym placu —
nowy, zdrowy dom powstanie!...



Wśród książek

Aniela Gruszecka
„Od Karpat nad Bałtyk”
Wydawnictwo „Czytelnik”

Aniela Gruszecka nie jest bezpośrednio z ruchem wiciowym związana, ale jako człowiek dokładny i sumienny, a takim człowiekiem musi być każdy pisarz, zbadała skrupulatnie zainteresowania... nowizny wiciowej i dla

tych najmłodszych naszych członków napisała piękną i prawdziwą książkę: „Od Karpat nad Bałtyk”. Przypadek sprawił, iż mogłem bezpośrednio stwierdzić, że dzieje bohatera powieści, małego chłopca wiejskiego Adama, są prawdziwe. Pewnie, że się tę książkę czyta jednym tchem i dlatego ma ona pozory fantazji.

Mogły bowiem zakrawać na fantazję dzieje chłopaka, którego Niemcy wywożą daleko na roboty, który ucieka z obozu, wędruje po obcym kraju we wrogim a nienawistnym środowisku, nie znając języka, aż trafia, hen, nad Bałtykiem na ludzi, którzy mu dają schronienie (zbiegowi w czasie wojny), bo są Kaszuba.

JACEK M. ORLIK

Wrzesień

*W koleiny wolińskiej drogi wrzynały się turkotem rozeschłe koła
zblakanych taborów. Daleko w smutnych chatach tliły się naftowe lampki.
W jarze rzeki, gdzie stały rzędem omszałe, stare wierzby ktoś kogoś wciąż wołał,
bliżej ktoś powiedział: Dobranoć! Usłyszeliśmy trzask przymkniętej klamki.*

*Noc szlochala jesiennym księżycem, na niebie drżała Mleczna Droga blada.
Wrzesień zloconymi liśćmi lkał na opuszczonych przez pociągi szynach.
W nasze linie, okopy, roje, tyraliery ktoś się przemocą wkradal
i ktoś deszczem pocisków szeregi nasze młode na strzepy przecinał.*

*Zelaznym ogniem targał wróg młode, ciepłe krwią ręce, mózgi i piersi.
Na polach jesiennych, w lasach, po miedzach konaliśmy w śmiertelnej chrapce.
Wrześniową nocą między nowych bohaterów my chcieliśmy wejść pierwsi,
łączył nas rozsypanych po polach w tę noc biały orzełek na czapce.*

*Polamane słupy telefonów zegnały nas, mijając po drogach,
drżały rękami zalekłych semaforów zbombardowane przystanki.
Kobiety i dzieci witały nas, darząc chlebem, tytoniem na progach,
lecz my już nie cieszyliśmy się idącym polami polskim porankiem.*

*Ktoś jeszcze bolesny grymas ust na szczery, ostatni uśmiech przemienił,
ktoś jeszcze rączkę czyjąś ciepłą uściskał i odszedł prędko od koni,
któryś zauważył: nie było jeszcze nigdy takiej smutnej jesieni!
(i tyle w poniewierce po rowach niepotrzebnej nikomu już bronii!)*

*Ktoś z długim sarmackim wąsem, nisko pochyły, płakał, jak male dziecko
i całował dłonie wszystkim napotkanym po drodze matkom na wioskach.
Ktoś milczący wycedził jedyne pytanie: czy kiedyś będzie znów Polska?
Ktoś tam z tyłu usłyszał, zrozumiał i krzyknął na całe gardło: Przecież!*

*A potem... czekały na nas rodziny, tęskniły po domach dziewczęta,
wszystko się zdało pustką, bólem, wszystko bez sensu, bez celu i na nic!
Jedni na zawsze zasnęli na polach, drugich zaś szła walki opętał
pognali w świat, na wszystkie fronty i ognie, za POLSKĄ wypchniętą z granic.*

Wszyscy chłopci zwiększają uprawy lnu i konopi

mi, bo myślą i czują tak, jak i on, Adam, po polsku.

Wiele już książek napisano po wojnie o obozach, więzieniach, krematoriach. Ale nikt nie napisał jeszcze książki o dzieciach, które przecież niemalą rolę odegrały w walce z najeźdźcą, które nie mało wykazały hartu, odwagi, ba, nawet stoicyzmu. To też książka Gruszeckiej jest nie tylko piękną, niezmiernie pożyteczną powieścią dla młodych i najmłodszych, ale i pierwszorzędnym dokumentem historycznym, jednym z przyczynków do dziejów najmłodszej generacji narodu podczas najokrutniejszej wojny światowej.

Książka jest pogodna. Jej mały bohater znosi jakoś łatwo, niemal z humorem, z wiarą całą swoją ciężką niedolę. I ta strona powieści mogłaby budzić zastrzeżenie, gdyby autorka nie przypomniała czytelnikowi jednej zasadniczej rzeczy. Oto w najcięższych chwilach na obczyźnie, kiedy chłopaka ogarniała, rzadko zresztą, apatia, zniechęcenie, przy pomyśle mu się słowa matki. „Jak to cisnął kopaczkę na ziemniakach, że nie może robić, kiedy to Niemcy ukradli im jedyną świnię, a ona, matka, krzyknęła: — Toś ty chłop? — że musi być zawsze twardy do roboty, nie pieścić się: „nie mogę”... — Słowa te zupełnie uspokajały chłopaka. Świadomość, że się jest CHŁOPEM dodaje przecież każdemu człowiekowi wiele otuchy, energii, pozwala mu niejedno ścierpieć.

Czytałem książkę Gruszeckiej w 2-ach środowiskach: w Uniwersytecie Ludowym i na zebraniu koła nowizny wiciowej. I w jednym i w drugim oceniono ją należycie jednym słowem: PRAWDZIWA. Jest to niewątpliwie najwyższa pochwała, zważywszy, iż audytorium w obu wypadkach było z góry nastawione krytycznie do słowa drukowanego. Ważnym, jednym z decydujących czynników, które na tę opinię wpłynęły, jest język książki: piękny, dostępny dla każdego.

Książka jest wydana starannie, a to już zasługa „Czytelnika”.

Że bardzo trafiała do środowiska młodo-wiejskiego świadczyć może fakt, iż w okolicach naszych poszczególne jej fragmenty są często inscenizowane. Salwy śmiechu wywołuje wspaniała dowcip z książki tej zaczerpnięty. Oto dziecko na widok księżycy w nowiu zapytuje matkę: „Mamusiu, czy to Niemcy wyszabrowali księżyc, że jest taki maluśki?” (Pytanie również autentyczne).

Piękna, pogodna, napawająca otuchą i wiarą książka. Powinna być przedniej znaleźć się w każdej bibliotece koła Młodzieży Wiejskiej.

W. B.

W NASZEJ ŚWIETLIICY

WITOLD JARMUL

REZYSERIA SZTUK SCENICZNYCH 7)

Przygotowany osobiście do drugiej fazy pracy reżyser musi teraz poczynić przygotowania organizacyjne widowiska. Tego rodzaju prace przygotowawcze przypadną do wykonania w czasie: pod koniec prób przy stole, między pierwszą a drugą fazą pracy i częściowo jeszcze w czasie pierwszych prób na scenie.

W teatrze zawodowym nadzmontowaniem widowiska pracuje kilku speców. Jest tam: kierownik literacki, muzyczny, dekorator, kostiumolog, choreograf (specjalista od tańca) kierownik techniczny itd. Pod nadzorem lub osobistym kierownictwem wyżej wymienionych speców pracują znów zespoły ludzi-fachowców jak: chóry, orkiestry, zespoły baletowe następnie stolarze, malarze, krawcy, fryzjerzy, technicy itd. Nad całością czuwa i odpowiednio kieruje pracą reżyser-inscenizator.

W warunkach teatru amatorskiego organizacja pracy nad wykonaniem strony technicznej przygotowawczej będzie wyglądać nieco inaczej. Specjalistów do poszczególnych rodzajów prac zastąpią wyłonieni z zespołu lub nawet z danego środowiska przodownicy posiadający już pewne przygotowanie i zdolności w pewnym kierunku technicznym czy artystycznym.

Zespoły fachowców jakie spotykamy w teatrze zawodowym zastąpią nam tutaj grupy członków na jakie zostanie podzielony zespół teatralny w zależności znów od zainteresowań czy zdolności członków w pewnym kierunku. I teraz grupy te pod przewodnictwem przodowników, a pod ogólnym nadzorem i kierunkiem reżysera będą wykonywały zleconą pracę.

Jakie grupy należałoby zorganizować. Zorganizujemy grupy w zależności od potrzeb jakie nasuwać się w związku z rodzajem widowiska. Grupa dekoracyjna i grupa do sporządzenia kostiumów będą nieodzowne przy każdego rodzaju sztukach. Chór, kapela czy orkiestra, czy wreszcie grupa taneczna będą zorganizowane przy wystawianiu sztuk gdzie występuje muzyka i taniec. Przy okazji chcę nadmienić, że zespół teatralny, który traktuje swą pracę w zespole poważnie i

jako pewnego rodzaju samokształcenie i samowychowanie winien mieć zorganizowane stałe grupy tego rodzaju pod nazwą sekcji, a które prowadziłyby systematyczną pracę każda w swoim kierunku.

Reżyser, mając już zorganizowane grupy czy sekcje musi z każdą z osobna omówić przedsięwziętą pracę. Najpierw zwołuje przedowników poszczególnych grup i z nimi omawia szczegółowo wykonanie pracy, zapoznając ich dokładnie ze szkicami (dekoracja, kostium) schematami (taniec), czy rodzajem utworów (chór, kapela, orkiestra). Później, w obecności przedownika omawia dany rodzaj pracy z członkami danej grupy, aby samo wykonanie nie budziło już żadnych zastrzeżeń. Mimo, iż wykonanie pewnego odcinka pracy zleci reżyser przedownikowi, to jednak samego wykonania musi jeszcze sam dopilnować. Bo przysłowie mówi: „oko pańskie konia tuczy”. Przedownik może być bardzo solidny i sumienny w przeprowadzeniu z grupą powierzonej mu czynności, ale mimo najlepszych nieraz chęci może zmienić intencję inscenizacyjną sztuki. Stąd zachodzi konieczność dopilnowania całości prac przez kierownika zespołu.

Zorganizowanie, przeszkolenie i odpowiednie przygotowanie obsługi technicznej, zasceniczej należy do przygotowania organizacyjnego widowiska. Reżyser, chcąc zorganizować obsługę zasceniczną musi wyłonić z zespołu, podobnie jak w pierw, grupę wraz z przodownikiem. Przodownik tej grupy będzie pełnił funkcję inspicjenta, to jest kierownika strony technicznej, zakulisowej widowiska. Wydzieloną grupę podzieli na obsługi: do światła, do zmiany dekoracji i do efektów akustycznych zasceniczych.

Do obowiązków inspicjenta należy będzie:

W okresie przygotowawczym — przypilnowanie wykonania odpowiednich instalacji i urządzeń świetlnych: lamp, reflektorów, tarcz wielobarwnych do zmiany światła, lampionów itp.; przypilnowanie wykonania urządzeń do szybkiej zmiany dekoracji, oraz wykonania potrzebnych rekwizytów na scenę;

przypilnowanie wykonania potrzebnych przyrządów do wywoływania za sceną efektów akustycznych.

W czasie początkowych prób na scenie — w porozumieniu z przedownikiem grupy / dekoracyjnej przygotowanie t. zw. praktykabl, t. j. zastępczych kulis, podestów i przedmiotów, które odpowiednio ustawione na scenie markowałyby właściwą dekorację i meble; następnie przygotowanie rekwizytów zastępczych jak na scenę, tak i dla aktorów. Na początkowych próbach na scenie kierowanie wejściem na scenę aktorów, oraz zastępczymi efektami zascenicznymi.

W czasie próby generalnej i samego już przedstawienia do obowiązków inspicjenta należy przypilnowanie, aby przedstawienie rozpoczęło się punktualnie; przed rozpoczęciem przedstawienia dając dzwonki i gongi; sprawdzić porządek na scenie, oraz czy potrzebne do tego aktu rekwizyty znajdują się na scenie; sprawdzanie obecności aktorów potrzebnych do tej odsłony, oraz obecności suflera na swoim miejscu; wydanie dyspozycji do wygaszenia światła na widowni i zapalenia odpowiednich na scenie; dając znak do odsłonięcia kurtyny. W czasie trwania przedstawienia inspicjent przywołuje i ustawia przy odpowiednim wejściu aktorów, oraz wpuszcza na scenę w odpowiedniej chwili, dając do ręki, oczywiście w miarę potrzeby, potrzebny rekwizyt.

Kieruje grą światła i efektami akustycznymi za sceną. Daje znak na zasłonięcie kurtyny. Między odsłonami wraz z przedownikiem dekoratorem przy

pomocy obsługi dokonuje zmiany dekoracji.

Do obowiązków obsługi do zmiany światła należy będzie: w okresie przygotowawczym — sporządzenie odpowiednich lamp i reflektorów, oraz tarcz wielobarwnych do zmiany światła; w czasie przedstawienia — należyte obsłużenie urządzeń świetlnych zgodnie ze scenariuszem.

Do obowiązków znów obsługi do efektów zasceniczych będzie: w okresie przygotowań organizacyjnych widowiska — przygotowanie potrzebnych przyrządów do efektów akustycznych za sceną, a w czasie przedstawienia — odpowiednie ustawienie, umieszczenie ich i umiejętne operowanie nimi według scenariusza.

I wreszcie do obowiązków obsługi do zmiany dekoracji należy będzie: zapoznanie się dokładne z dekoracją do poszczególnych odsłon; próbne zmiany dekoracji na scenie w czasie ostatnich prób zespołu na scenie i w czasie przedstawienia — umiejętna i szybka zmiana dekoracji bez nieprzyjemnych zazwyczaj stuknięć, hałasów i nawoływania.

Tu chcę podać praktyczną radę dla tej obsługi. Dekoracje do poszczególnych aktów winny być przed przedstawieniem zgrupowane każde w swoim miejscu. Po skończonym akcie należy usunąć ze sceny: najpierw meble i rekwizyty potem dekoracje. Następnie ustawiać: najpierw dekoracje, a potem meble i rekwizyty. Zdjęte ze sceny dekoracje, meble i rekwizyty z poprzedniego aktu należy również ustawić w swoim miejscu, aby nie przeszkadzały lub nie zaplątały się do dekoracji ustawionych do następnych aktów.

Wyżej określiliśmy obowiązki inspicjenta, oraz poszczególnych obsług, o których winien to reżyser powiedzieć na zwołanej odprawie.

Aby obsługa zasceniczna wraz z inspicjentem mogła się wywiązać należycie ze swych obowiązków w czasie przedstawienia muszą sobie sporządzić odpowiednie notatki. Inspicjent sporządza je w przeznaczonym dla niego egzemplarzu sztuki, obsługa w egzemplarzach, albo oddzielnych zeszytach. (c. d. n.)

NOWOŚCI

NOWOŚCI

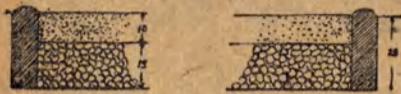
Helena Choinska**ZNAJDZIESZ W POLU MOJ GROB**

Sztuka sceniczna w 4 odsłonach.

Wychowanie fizyczne i sport

Bieżnia i skocznia

W obecnych skromnych możliwościach na wsi, wyznacza się najczęściej do uprawiania biegów krótkich (60, 100 m.), równy pas powierzchni boiska. Z braku boiska posłużyć na ten cel nawet droga polna, poprzednio oczyszczona z przeszkód.



Rys. 1. Bieżnia na podłożu b. łatwo przepuszczalnym.

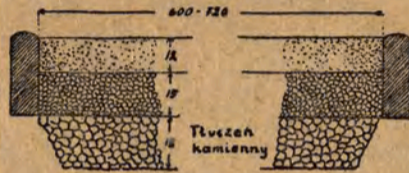
W tak skromnych warunkach można jednak ćwiczyć. I nie tylko ćwiczyć! Piszący te słowa przeprowadził w ub. roku w ramach Święta Ludowego Igrzyska Sportowe „Wici”, na doraźnie na ten cel przygotowanej polanie. Odbył się bieg na 100 m., na przełaj na 2 km., skok w dal, wżwyż, pchnięcie kulą i rzut granatem. Osobna grupa dała pokaz tańców region. i narodowych. Całość wypadła wspaniale. Rekordy wprawdzie nie padły — niemniej przeżywano wiele emocji... Przytem urzeczywistniał się jeden z ważnych etapów naszej pracy: przeła-

manie uprzedzenia i niechęci dodeską. Deska jest jednak nietrwała. Tor (dla jednego biegacza) ma w/g Przepisów L. A. 122 cm. szerokości. Budowa zatem 3-torowej bieżni pochłonie dużo materiału.

I tu bieżnią była droga polna, a skocznia dół w który pracowite ręce Wiciarzy nawiozły piasku.

Jeżeli jednak zdobyliśmy plac sportowy — boisko, a mamy zamiar urządzić stałą bieżnię i skocznia, nie od rzeczy będzie wskazać drogę i sposób ich budowy.

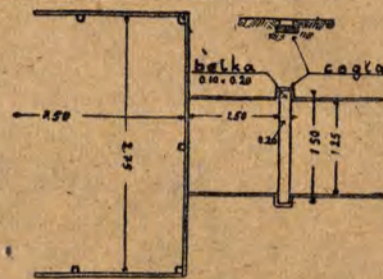
Jakie zalety posiada bieżnia stała? Jest równa na całej linii, pozwala więc na pewność stawiania kroku a przez to rozwinięcie jak najszystszybiego biegu. Jest elastyczna i szybko wysycha.



Rys. 2. Bieżnia na podłożu łatwo przepuszczalnym.

Budowa bieżni (Rys. 1 i 2) jest kosztowną. Wymaga nawiezienia sporo odpowiedniego materiału (żużel). Burtą bieżni, która w/g ry- sunku powinna być z płyty betonowej, może być zastąpiona cegłą lub

Rzut poziomy skoczni w dal



Rys. 3. Rzut poziomy skoczni w dal.

Na boisku o powierzchni łatwo przepuszczalnej, wystarczy bieżnia dwuwarstwowa (rys. 1). Warstwa głębsza to tłuczeń ceglany lub gruby żużel dobrze ubity, górna to żużel drobny. Na boisku mniej przepuszczalnym daje się jeszcze jedną warstwę 18 cm. głęboką tłucznią kamienną (rys. 2).

W technice budowlanej stadionów stosuje się różnego rodzaju mieszanki żużla, gliny, torfu itd.

Skocznia w dal zbudujemy równo ległe do bieżni z tym, że można ją użyć również do skoku wżwyż, usta wiając stojaki na jej dłuższym boku od strony wewnętrznej boiska.

Przepisy L.A. podają rozmiary: szerokość skoczni 2,75 m. Odległość belki do końca skoczni conajmniej 9 cm. Belka: długość 1,22 m., szerokość 20 cm. i grubość 10 cm.

Rys. 3 (w/g Instrukcyj W.F. — Atlas M.S.W. W-wa 1932) przed stawia nam rozmiary dołu, sposób (szczegół: cegła) umieszczenia belki do odbicia, którą zapuszcza się poziomo w grunt (nie może wystawać ponad ziemię!) i szerokość rozbieżni.

Rozbieżnia długości conajmniej 30 m. zbudowana jest w ten sam sposób jak bieżnia do biegów.



Rys. 4. Przekrój dołu do skoków.

Rys. 4 (j. w.) daje obraz przekroju skoczni w dal. Widać tu sposób budowy obramowania, grubość warstwy żużla grubego lub tłucznią (25 cm.) i górnej warstwy piasku (35 cm.). Piasek, leżący na ubitej warstwie grubego żużla, łatwo wysycha i nie miesza się z ziemią.

Ażebym znów „nie zawisnąć” na suchych cyfrach i przepisach robionych „przy biurku”, pocieszyć mogę, że Koło, organizujące owe Igrzyska Sportowe miało czystego dochodu 5 tys. zł. Część pieniędzy poszła na budowę urządzeń sport. i sprzętu.

Jesteśmy zresztą świadkami organizowania się Wojewódzkich, Miejskich i Powiatowych Rad W.F. i P.W. W najbliższym czasie powstaną Gminne Rady WF i PW.

Celem Rad jest właśnie m. in. rozporządzenie wyasygnowaną z budżetu samorządowego kwotą na cele w. f. i p. w. W rękach Gminnej Rady WF i PW leży sprawa budowy i konserwacji urządzeń sportowych na wsi. Przedstawiciel naszej organizacji będzie i tu miał — jako członek Rady — pole do popisu, kiedy trzeba będzie domagać się budowy obiektów sportowych. Kwestia jeszcze, ile zrozumienia znajdą sprawy wf i sportu u „ojców gminy” w Gminnej Radzie Narodowej przy ustalaniu budżetu.

Ale i to zależeć będzie pośrednio od nas. A ściślej mówiąc od tego, ile my wykazemy pracy i woli organizowania się w Sekcjach Sport. Jeżeli będziemy zorganizowani, zmusi to Radę Narodową do powzięcia odpowiednich decyzji. (K. M.)

Na start!

Ze względu na co raz bardziej wzrastające zainteresowanie młodzieży wiejskiej lotnictwem, uważam za swój obowiązek jako wiciarz i pilot, zabrać głos w tej sprawie na łamach swego pisma. Druga wojna światowa, która jak ciężki niszczycielski wał przeszła przez nasze ziemie, dokonała tak wielkich zniszczeń w różnych dziedzinach naszego życia, że wiele jeszcze upłynie czasu, ciężkiej pracy i wysiłku, zanim stopniowo odbudujemy i odpowiednio zagospodarujemy nasz kraj.

Jeżeli chodzi o szybownictwo, to ten dział lotnictwa trzeba przyznać nie jest jeszcze dobrze znany szerokim masom młodzieży wiejskiej, o czym miałem możność się sam przekonać. W bardzo wielu wypadkach byłem zasypany wprost pytaniami — co to są szybowce? — Czy jest możliwym latać bez motoru itd. A jeżeli weźmiemy pod uwagę frekwencję w Szkołach Szybowcowych to młodzieży wiciowej jest tu bardzo znikomy procent.

Szybownictwo możemy potraktować jako sport i wstępne szkolenie do pilotażu motorowego. Szybowiec, to lekki mały samolot bez motoru a zbudowany jest w kilku różnych typach,

przeznaczonych do kolejnego stopniowego szkolenia. Nim się zacznie szkolenie, dobrze jest przed tym poznać teorię czyli zasadę, sposób budowy szybowca i latania. W tym celu należy przejść kurs teoretyczny. Kurs taki łatwiej można wykorzystać gdzieś w pobliżu większych miast, gdzie są zorganizowane t. zw. Aerokluby. W miejscowościach bardziej oddalonych sprawa się komplikuje o tyle, że trudniej jest o wykładowcę. Tu należałoby wykorzystać mniejsze miasteczka i osady, gdzie są jakieś szkoły przy których winny być prowadzone modelarnie i zorganizowane Koło Ligi Lotniczej.

W szkole uczeń przechodzi kolejne fazy szkolenia, począwszy od wstępnego zapoznania się z działaniem sterów, następnie po opanowaniu tegoż zapomocą lin gumowych szybowiec zostaje wyrzucony, są to t. zw. „szwy”, gdzie zadaniem pilota jest utrzymać kierunek i uważać na zwisy, t. zn. poprzeczne położenie maszyny. Po opanowaniu tegoż przychodzi następnie część szkolenia t. zw. „mały skok”, gdzie pilot musi wykonać kilkudziesięciometrowy lot nad ziemią. Następnie także

loty odbywa już na większej wysokości.

Takie loty proste z opanowaną szybkością i utrzymanym kierunkiem, kwalifikują ucznia do kategorii „A” pilota szybowcowego. Natomiast loty ze skrętami po 90 i 180 stopni i wylądowanie na oznaczonym miejscu kwalifikuje do kategorii „B”.

W dalszym szkoleniu do kat. „C”, uczeń musi utrzymać się w powietrzu co najmniej 15 minut czasu. Jest to t. zw. żaglowanie nad zboczem, do czego muszą być specjalne warunki terenowe (wał) i odpowiedni wiatr czołowy do zbocza. Kategoria „D” jest to już dalszy etap szkoły, gdzie chodzi o wylatanie odpowiedniej ilości godzin, wysokości i odległości. Obecnie posługujemy się niemieckim sprzętem szybowcowym jaki jeszcze pozostał, zanim zaczniemy produkować maszyny polskich konstrukcji.

Nauka pilotażu szybowcowego, dla chętnych zamilowanych do lotnictwa nie jest trudna. Pilot szybko oswaja się z powietrzem, przyzwyczajają się do lotu.

Kasiński Józef
pilot szyb.

Życia Organizacji

Kurs dla instruktorów powiatowych Rad Społecznych Osadnictwa Spółdzielczo Parcelacyjnego

Z inicjatywy i staraniem Wojewódzkiej Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo Parcelacyjnego w Rzeszowie odbył się tam ostatnio — przy współdziałaniu władz państwowych i instytucji społecznych — kurs dla powiatowych instruktorów osadnictwa.

Przedmiotem wykładów były sprawy i zagadnienia, związane z akcją przesiedleńczą z województw centralnych i osiedleńczą na Ziemiach Odzyskanych, w szczególności zaś miały miejsce takie wykłady, jak: prawa nasze do Bałtyku i Ziemi Odzyskanych, geografia gospodarcza tych ziem, ich ustrój rolny i dekrety o osadnictwie wiejskim wraz z omówieniem Trzyletniego Planu, oraz rodzaje osadnictwa i jak zakładać i prowadzić grupy lub spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze, prawa i obowiązki osadnika na Ziemiach Odzyskanych, działalność Rad Społecznych Osadnictwa i praca w nich instruktora i t. p.

W nastroju niezmiernie poważnym i uroczystym odbyło się otwarcie tego kursu, którego dokonał wojewoda rzeszowski, ob. Bronisław Brzuski, powołując do prezydium delegatów Biura Głównego Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego Ministerstwa Ziemi Odzyskanych i przedstawicieli: wojśka oraz Państwowego Urzędu Repatriacyjnego.

Wstępne przemówienia wicewojewody Brzuskiego nacechowane głęboką wiarą w pomyślną przyszłość naszego kraju i narodu zrobiło silne wrażenie na wszystkich uczestnikach bez wyjątku.

„W dziejowej godzinie historycznego przełomu naród polski — mówił między innymi wojewoda Brzuski — wszedł na nową drogę rozwoju — od Polski Jagiellonów, jako państwa polsko-litewsko-białoruskiego — do swych prastarych polskich rubieży piastowskich, jako odrodzone państwo, oparte o Bałtyk, Odrę i Niszę Łużycką.

Te ziemie to kolebka narodu Polaków — to odwieczna granica nie tylko Polski — ale całej Słowiańszczyzny. Długie wieki niemiecki „kulturträger” — żołdak - barbarzyńca niósł śmierć słowiańskim plemionom i pod różnym pozorem, a zawsze gwałtem, mordem i podstępem zdradzieckim wydzierał systematycznie pięćdziesiąt procent ziemi polskiej i germanizował spokojne plemiona słowiańskie. Wraz z narodem polskim cała słowiańszczyzna przeżywała okresy swych tragedii

i nieszczęść ze strony Prusaków. Klęski nasze były zarazem klęskami słowiańskich narodów Czechosłowacji, Jugosławii czy Rosji. Stąd zaistniała wspólnota interesów wszystkich narodów słowiańskich, stąd zrodziła się konieczność przystąpienia wszystkich Słowian, stąd o jedno walczyli ramie i ramie żołnierzy: radziecki, polski, jugosłowiański, czeski — o jedno: o obronę swego istnienia przed groźnym zalewem faszyzmu germańskiego. Dzisiaj cały świat słowiański zdecydowanie stoi na gruncie naszych granic zachodnich, jako warunku trwałego pokoju. Tym sposobem Polska zmieniła swoje miejsce nie tylko na mapie Europy — ale zmieniła się zasadniczo jej rola w nowej rzeczywistości dziejowej. Bałtyk, Odra i Nysa Łużycka zmienia zasadniczo układ sił pomiędzy nami a Niemcami na naszą wybitną korzyść.

„Wchodząc na nową drogę dziejową, weszliśmy równocześnie na nową drogę w kształtowaniu wewnętrznych stosunków w Polsce. Reforma rolna — podstawowa dziś w Polsce — bez Ziemi Odzyskanych byłaby tylko połowiczna. Ziemi te bowiem wchłoną w krótkim czasie część nadwyżek ludności z przeludnionej wsi polskiej. Potężny przemysł Ziemi Odzyskanych wchłonie dalej również poważne nadwyżki ludnościowe na innych terenach.

„Powrót nasz na Ziemię Odzyskaną — to dokonanie wielkiego dzieła to jeden z największych sukcesów

demokracji polskiej. W dzisiejszej sytuacji światowej i wewnętrznej cały naród musi świadomie powiedzieć sobie: Jak najszybciej i najsprawniej zagospodarować Ziemię Odzyskaną! Nikt nie może więcej sugerować nam rzekomej nieudolności zagospodarowania tych ziem.

Ażeby je zagospodarować, trzeba je wpięć zaludnić. W przeciągu krótkiego czasu zrobiliśmy dużo. 4 i pół miliona Polaków na Ziemi Odzyskaną na dzień 1 stycznia 1947 r. — to więcej niż cała ludność Irlandii, Danii, czy Szwajcarii.

„W tym roku fale osadników na Ziemi Odzyskaną muszą ruszyć wszystkimi możliwymi drogami — a w szczególności z województwa rzeszowskiego, jako wybitnie przeludnionej i biednej.

Tak więc zarówno ogrom zadań, jak nowe metody pracy i reorganizacja Rad Społecznych zespalałymi czynniki państwowy z czynnikiem społecznym były dostatecznym bodźcem zainicjowania przez naszą Wojewódzką Radę Społeczną — przy współdziałaniu Biura Głównego, kursu — konferencji, dla instruktorów powiatowych Rad Społecznych celem szczegółowego i solidnego przeprowadzenia wszystkich zagadnień, wiążących się z Ziemią Odzyskaną i akcją przesiedleńczą. Ta kolektywna dwudniowa praca winna stać się potym dla nas podstawą wyjściową, z której jak żołnierze do

ataku pójdziemy do mas ludu wiejskiego realizować nasze zadania, w poczuciu swej misji dziejowej. To kwestia obowiązku. To kwestia obywatelstwa a także honoru i zaszczytu.

Trzeba przyznać, że kurs ten był starannie i znakomicie przygotowany.

Słuchacze stawili się w komplecie bez względu na trudności komunikacyjne, a nawet szli po kilkadziesiąt kilometrów pieszo, jak ów instruktor z Kolbuszowej, ob. Czochara Mieczysław, który wśród srożej się powodzi szedł pieszo z Kolbuszowej do Rzeszowa, maszerując od godziny 4 rano do 6 wieczorem. Kurs ten należy uważać za wyśmienicie udany, a celowość i wysoki poziom jego będą niewątpliwie długo towarzyszyć tym wszystkim, którzy brali w nim udział z rzadko spotykanym skupieniem i zainteresowaniem.

Kurs zakończyły sprawozdania instruktorów i odprawa oraz dyskusja na wszystkie poruszone w nim tematy, a zwłaszcza na temat naszych granic na Odrze i Nysie i o ziemie nieodzyskanych, jak Rugia z Arkoną i jeszcze inne ziemie zachodnie, do których mamy prawa nie tylko historyczne i przedhistoryczne, ale istotne i przyrodzone. Dyskusja toczyła się naokoło Gdańska, Szczecina, Olsztyna i Wrocławia i streszczona została w specjalnej rezolucji zakończonej tym, że kresy polskie nie tylko tam, gdzie stara mazurska lub małopolska kolonizacja mieszała się kiedyś z Litwą i Rusią. I Polska niecała na Kujawach i na Śląsku czy Pomorzu, albo w Krakowskim czy Poznańskim, jeśli było jej serce z Mickiewiczem w Nowogródku, z Czarnieckim na Rusi, z Kościuszką między chłopami i mieszczanami. Polska jest tam, gdzie żyje idea Rzeczypospolitej, idea wolności narodu, idea królewskiej godności jednostki wolnej w wolnym społeczeństwie. A kresy polskie wszędzie tam, gdzie przemoc i barbarzyństwo zdeptały tę ideę, gdzie kipi walka o uratowanie godności człowieczej przeciw najazdowi wszelkich poniżeń. Polska jest tam, gdzie w zapamiętanych chaosie zdarzeń dzieje krzeszą blask — sumienia...

Rezolucja wysłana do wicepremiera Gomułki jako Ministra Ziemi Odzyskanych była wyrazem postanowienia instruktorów wzmoczenia do maksimum ich wkładu i pracy nad zaludnieniem i zagospodarowaniem Ziemi Odzyskanych.

Maria Gomółkówna

Prof. St. Jasiński.

Po Zjeździe powiatowym w Ostrowie WLKP

Dnia 23.III.47 r. w auli szkoły powszechnej w Ostrowie WLKP., odbył się Powiatowy Walny Zjazd delegatów kół pow. ostrowskiego. Obrady rozpoczęły się o godz. 10. Uroczystego otwarcia zjazdu dokonał prezes pow. kol. Kazimierzczak. Zjazdowi przewodniczył kol. Rudowicz Stefan z Poznania. Obecnych było 65 uczestników, w tym 34 delegatów, przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego, przedstawiciele innych organizacji, jak Z. W. M., A. K. N. S., oraz członek Komitetu Demokracji „Wici” z Poznania i goście. Po przemówieniach powiatowych kol. Rudowicz wygłosił referat ściśle związany ze świętem Młodzieży Federacyjnej. Następnie przystąpiono do sprawozdań z działalności i prac w danym terenie. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, przystąpiono do

wyboru nowych władz. Listę członków nowego zarządu, ustaloną na ostatnim posiedzeniu Zarządu i prezesów kół terenowych przedłożył kol. Barton. Zarząd został wybrany przez aklamację w skład którego weszli: Prezes: Kazimierzczak Czesław, vice-prezisi: Grzelak Piotr, Gomółkówna Maria, sekretarz: Kryjam Czesław, skarbnik: Wasilewski Stefan, kierownik organizacyjny: Barton Konstanty, przewodniczący Kom. Rewiz.: Sitarek Franciszek. Następnie, nakreślono plan pracy na nowy okres. W wolnych głosach przemawiał przedstawiciel Z. W. M., wyrażając słowa pełne uznania i zachęty do dalszej pracy i wytrwałości. Po wyczerpaniu dość obszernego porządku obrad, odśpiewaniem hymnu narodowego zakończono posiedzenie zjazdu.

Jak powstało i pracuje Koło w Rososzy

W Rososzy nie mogła się utrzymać przy życiu żadna organizacja młodzieżowa. W parę lat przed wojną zostało zorganizowane Koło Mł. Wiejsk. „Wici”.

Równocześnie z powstaniem organizacji wiciowej, zorganizował się Związek Młodej Polski. W organizacjach tych była zrzeszona młodzież chłopska całej wioski. Obie te organizacje ścierały się ze sobą, jak dwa prądy przeciwnie i po paru latach walki organizacyjnej, obie musiały upaść, by już więcej do klęski wrześniowej nie powstać. Po odzyskaniu niepodległości, na apel Zarządu Głównego zostaje zorganizowane Koło Mł. Wiejsk. „Wici”, przez kolegę Ludwika Piątka i koleżankę Piątkównę Zofię wychowankę Uniwersytetu Ludowego w Gaci. Na pierwszym zebraniu organizacyjnym zapisało się 18 członków i z tą garstką ludzi, przy złych warunkach (brak świetlicy) i przy szczerej pomocy kol. Piątkówny rozpoczęliśmy pracę nad przekształceniem i podniesieniem poziomu kulturalno-oświatowego wsi. I już mamy około półtora ro-

ku pracy organizacyjnej. W tym czasie wystawialiśmy sztuki teatralne, szereg inscenizacji, zorganizowaliśmy parę zabaw dochodowych, a dochód z tych imprez przekazujemy na budowę Domu Ludowego, który wraz z Ochotniczą Strażą Pożarną, mamy teraz budować. Urządziliśmy wspólny oplatek i dwie wieczornice. Braliśmy udział w następujących kursach: na kursie powiatowym w Miętnem od dnia 27.I do 2.II.1946 r., na kursie sąsiedzkim w Rykach od dnia 2.III do dnia 8.III.1946 r., na drugim kursie Związku Sąsiedzkiego w Trojanowie dnia 2.XII.1946 r. Zorganizowaliśmy zespół Przystosobienia Spółdzielczego (11 uczestników). Przy szkole powszechnej jest zorganizowany kurs dla dorosłych, na który uczęszcza 8 członków naszego Koła. Kurs posiada bibliotekę z której czerpiemy potrzebne nam książki, mamy komplet biblioteki powiatowej i małą biblioteczkę własną. Nasze Koło liczy obecnie 42 członków, pełnych chęci i zapału do pracy.

Wiciarz z Rososzy

Budujmy Dom Ludowy

W pracy wiciowej Kół Młodzieży Wiejskiej największą rolę odgrywają świetlice. Ogniskują one życie młodzieży, otwierają jej nowe horyzonty, oraz zacieśniają węzły wspólnych dążeń do wielkiego celu. Świetlica jest tą kuźnią, gdzie wśród iskier, serca — jak żelazo — rozpalają się do białości po to, by nabrać nowych form i nowego rytmu w życiu państwowym i społecznym. Bez świetlic praca młodzieży wiejskiej jest fragmentaryczna i nie osiąga celu. Dlatego też w odbudowie powojennej na pierwszym planie powinny być Domy Ludowe, ześrodkowujące życie wsi. W Domach Ludowych powinny się mieścić spółdzielnie, świetlice dla Młodzieży, sale ze sceną na zebrania, przedstawienia i zabawy, sale świetlicowe i biblioteczne, pokoje gościnne. Niektóre z Kół Młodzieży Wiejskiej, doceniając znaczenie świetlic w ich życiu, wkładają całe swoje siły w to, by dojść do posiadania świetlicy. Wiele z Kół posiada już materiał budowlany na Domy Ludowe, wiele z nich stara się u władz o przydział materiału i dążenia są przy-

oblekane w czyn. Młodzież Wiciowa winna dać z siebie wszystko, by dojść do posiadania własnej świetlicy, gdzie by mogła rozpocząć normalną pracę nad sobą. Nie możemy się zniechęcać w wypadku napotykania na trudności, a raczej trzymać się utartego zdania, że „dla chcącego nie ma nic trudnego”. Dziś, jakkolwiek kraj jest zniszczony przez wojnę, są możliwości budowania Domów Ludowych, tym bardziej, że i Rząd idzie nam na rękę. Jest w miastach tyle domów rozbitych. Można za pośrednictwem odpowiednich czynników nabyć cegłę z tych domów; można nabyć blachę za pośrednictwem starostw po minimalnych cenach, można nabyć budulec drzewny, tylko trzeba chcieć i mocno wierzyć w swoje chęci i dążenia, którym przyświeca doniosły cel. Z przedstawień, zbiórek i innych imprez należy zbierać fundusze w pierwszym rzędzie na Domy Ludowe, bez których nie możemy dziś żyć, bowiem Domy Ludowe są podstawą pracy wiciowej.

Paweł Kamiński

Posiadać Ziemię Zachodnie — to znaczy dla nich pracować

Walny Zjazd pow. Błońskiego

W dniu 25 marca b. r. odbyło się Powiatowe Walne Zgromadzenie Delegatów w Grodzisku Maz. przy udziale około 60 delegatów. Z zaproszonych gości przybyli przedstawiciele Inspektoratu Szkolnego, Stronnictwa Ludowego, Organizacji młodzieżowych. Zarząd Woj. reprezentował na Zjeździe kol. Fijałkowski. Przybył również przedstawiciel Woj. Kom. Demokracji „Wici” kol. Ponikowski. Po przemówieniach powitalnych gości ustępujący Zarząd złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności i kasowe.

W okresie sprawozdawczym Zarząd Pow. Zw. był bardzo czynny i może się poszczycić wieloma osiągnięciami na terenie powiatu. W każdej komórce życia społecznego wiciarze pow. błońskiego brali żywy udział. Świadczy o tym udział przedstawicieli „Wici” w Powiatowej i Gminnych Radach Narodowych, licznych komisjach, w spółdzielczości, w dziale oświaty rolniczej przez udział w P. R. Na terenie powiatu przy udziale wiciarzy zorganizowany został Uniwersytet Ludowy w Grzmiącej. Sekcja Zdrowia może być przykładem dla innych powiatów. Jej to staraniem i za inicjatywą przewodniczącego tej sekcji kol. Mejsersa powstała Spółdzielnia Zdrowia w gm. Młochów. Sprawozdanie kasowe również imponująco się przedstawia. Obroty Pow. Zw. wyniosły w okresie sprawozdawczym około 600.000 zł.

Po sprawozdaniu delegat woj.

Związku wygłosił referat w którym omówił sprawę „demokratyzacji” „Wici” i ostatnią decyzję Zarz. Woj. o porozumieniu się z Woj. Kom. Dem. które nastąpiło w myśl zapadłych uchwał Zarządu Głównego — sposobem kooptacji paru członków Kom. do Zarz. Wojewódzkiego.

Z kolei zabrał głos kol. Ponikowski del. Kom. Dem. Omówił sprawę powstania K. D. W. związane z tym prace i wskazania na przyszłość. Po referacie kol. Ponikowskiego wywiązała się żywa dyskusja na temat „demokratyzacji” Delegacji Kół terenowych wypowiedzieli się za stanowiskiem Zarządu Głównego w sprawie demokratyzacji. Przedstawiciele terenu wykazali nieistotność trwania Kom. Dem. wskazując na osiągnięcia Pow. Związku osiągnięte wtedy kiedy jeszcze „Wici” nie były poddane leczeniu. Stwierdzono przeciwnie, że „demokratyzacja” źle wpłynęła na rozwój organizacji.

Walne Zgromadzenie zatwierdziło przez aklamację dotychczasowy skład zarządu Pow. z małymi zmianami na stanowiskach przewodniczących sekcji.

Pod koniec Zgromadzenia uchwalona została rezolucja witająca z radością porozumienie się Zarz. Woj. z Komitetem Demokratyzacji.

Zjazd zakończył się o godz. 7 wieczorem odśpiewaniem Hymnu wiciowego.

Zarząd Powiatowego Związku
Mł. W. „Wici”

w Grodzisku Mazowieckim

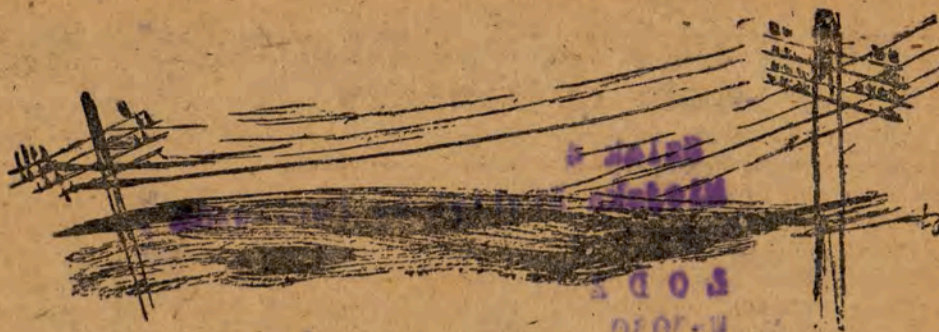
Koło „Wici” w Różopolu

Koło „Wici” w Różopolu założone zostało jako jedno z pierwszych w początku marca 1945 r. Pewnego dnia zobaczyliśmy na murach i wrotach ponaklejane afisze na których wzywano młodzież na zebranie w przyszłą niedzielę. Zaczęliśmy nad tym dyskutować: coż to może znów być? O „Wiciach” niewiele jeszcze słyszeliśmy, ale gdy przyszła ta pamiętna niedziela zebranie było wyznaczane na godzinę 2-gą popołudniu, już o wpół do drugiej była prawie wszystka młodzież w szkole, gdzie się miało zebranie odbyć. Na oznaczoną godzinę przyjechali koledzy z zarządu powiatowego, którzy nas obszernie zaznajomili z zadaniami młodzieży wiejskiej, które teraz po wojnie na nią czekają. Tak więc zapisało się 43 członków. Od razu wzięliśmy się do pracy prawdziwie po chłopsku, w dniu 3 maja 1945 r. mieliśmy już przygotowane przedstawienie amatorskie oraz uroczystą akademię ku wielkiemu zadowoleniu na-

szych rodziców. W czerwcu urządziliśmy pierwszą po wojnie zabawę na boisku, potem zaczęliśmy robić starania u władz o przydzielenie nam (1/ha) ziemi ponemieckiej w celu urządzenia własnego boiska, gdyż do tego czasu musieliśmy korzystać z boiska szkolnego, starania nasze zostały uwieńczone pomyslnym wynikiem. Zabraliśmy się więc do porządkowania i urządzenia tej ziemi, żeby miała wyglądać na prawdziwe boisko, najpierw musieliśmy wywieźć całe kupy gliny oraz kamieni, które leżały w rozwalonej tam starej ruderze ponemieckiej. Pracowaliśmy szczerze w każdy dzień tygodnia po dwie lub trzy godziny, przed wieczorem chłopcy i dziewczęta z naszego koła zamiast wypoczywać po pracy całodzienną w polu ofiarnie pracowali przy porządkowaniu boiska. Wszystkich nas podsycała jedna myśl, że już będziemy mieli coś swego.

Durski Stanisław

Świat i Polska w tygodniu



SKASOWANIE MINISTERSTWA PROPAGANDY

W „Dzienniku Ustaw” ukazał się dekret o zniesieniu urzędu Ministerstwa Informacji i Propagandy.

SPRAWA NASZEGO ZACHODU PRZESĄDZONA

W dniu 10 bm. minister spraw zagranicznych Z. Modzelewski przyjął przedstawicieli prasy krajowej i zagranicznej na konferencji prasowej, której tematem było wystąpienie min. Marshalla w Moskwie.

Minister Modzelewski złożył następujące oświadczenie: „Rząd Polski uważa sprawę granic zachodnich Polski za zdecydowaną i przesądzoną, zgodnie z uchwałami konferencji w Jalcie i Poczdamie, jakoteż zgodnie z umowami o przesiedleniu ludności niemieckiej, zawartymi z władzami sojusznicy na podstawie uchwał poczdamskich. To stanowisko Rządu Polskiego opiera się o jednolitą postawę całego Narodu.

Naród polski dał temu wymowny wyraz swym ogromnym wysiłkiem w dziedzinie zaludnienia i zagospodarowania odzyskanych Ziemi Zachodnich. Niespotykane w historii tempo zaludnienia i zrastania z Macierzą tych ziem jest najlepszym przykładem tego, że poczdamskie rozwiązanie kwestii zachodnich granic Polski było słusne, sprawiedliwe i zgodne z zasadami budowania pokoju w Europie.

Wszelkie próby naruszenia tego sprawiedliwego i pokojowego rozwiązania pomagają jedynie tym elementom, które nie pragną stabilizacji stosunków w Europie, przede wszystkim zaś tym kołom niemieckim, które już dziś myślą o nowej agresji.

W świetle powyższego Rząd Polski kategorycznie sprzeciwia się propozycjom, wysuniętym przez min. Marshalla, sekretarza stanu USA na konferencji moskiewskiej w dniu 9.4. 1947 r.”

Komentując wystąpienie min. Marshalla, min. Modzelewski określił to wystąpienie jako grę dyplomatyczną na wielką skalę, w której sprawy Polski są jedynie przykrywką. Min. Modzelewski podkreślił prawa Polski do Ziemi Zachodnich argumentami natury prawnej, faktycznej i moralnej, które całkowicie przekreślają argumenty, wysunięte przez min. Marshalla.

Min. Modzelewski wyraził podziękowanie min. Mołotowowi za jego stanowisko w tej sprawie.

CO WNIEŚLIŚMY W RUINY I GRUZY ZIEMI ZACHODNICH

W momencie przejścia ich przez Państwo Polskie, Ziemi Zachodnie były ogromnie zniszczone, zarówno w dziedzinie materialnej jak i w sferze życia kulturalnego.

Wróciliśmy jednak na ziemię, których podglebie kulturalne było polskie, na których germańskość stanowiła tylko powierzchowną naleciałość. Pierwsza faza repolonizacji tych ziem objąć musiała usuwanie wszelkich śladów germanizmu

i ujawnienie całego bogactwa kultury polskiej.

Osiągnięcia minionego okresu są duże. Około 420.000 dzieci kształci się w 4005 szkołach powszechnych, ponad 300 szkół średnich skupia 107.000 uczniów, w szkołach wyższych (politechnika i uniwersytet we Wrocławiu, akademii lekarska w Gdańsku, politechniki w Gdańsku i Gliwicach) studiuje 9 tys. akademików. Dzieci w wieku przedszkolnym znajdują opiekę w przedszkolach i „Domach Dziecka”, których ilość przekroczyła tysiąc, 13 tys. osób dokształca się w szkołach dla dorosłych, a 28 tys. na kursach repolonizacyjnych. Cyfry te, jakkolwiek wysokie, nie obejmują jednak jeszcze całości potrzeb Ziemi Zachodnich.

Ważną rolę wychowawczą sprawuje na Ziemiach Zachodnich kościół. Ilość parafii sięga cyfry 1.300.

Istotną rolę wychowawczą kulturalną odgrywa radio, kino, teatr i prasa. Osiągnięcia w tej dziedzinie są również doniosłe. 50.000 radioabonentów korzysta z czterech nowo założonych radiostacji, 100 kin, 10 zawodowych i 1000 amatorskich teatrów, ponad 30 dzienników i czasopism zaspokaja (w niedostatecznym jednak jeszcze stopniu) potrzeby 5-cio milionowej rzeszy mieszkańców Ziemi Zachodnich, 802 biblioteki publiczne gromadzą ponad ćwierć miliona tomów, 33 muzea są już uporządkowane i oddane do użytku publiczności, życie muzyczne skupia się w 600 chórach ludowych i około 60 orkiestrach.

Bilans prac kulturalnych na Ziemiach Zachodnich musi być określony pozytywnie. Ale mimo tego do zrobienia jest jeszcze wiele. W całym społeczeństwie polskim dokonać się musi zasadniczy przełom na zachodni kierunek myślenia. Proces repolonizacji Ziemi Zachodnich został już ukończony. Obecnie chodzi o skrytalizowanie polskiej kultury Ziemi Zachodnich, jej zdynamizowanie i rozpowszechnienie.

TYDZIEŃ ZIEMI ZACHODNICH

Pod hasłem: „Ziemi Zachodnie — bezpieczeństwo i dobrobyt Polski — pokój świata” Polski Związek Zachodni zorganizował w kraju i wśród Polonii Zagranicznej w dniach od 13 do 20 kwietnia br. Tydzień Ziemi Zachodnich.

Tydzień Ziemi Zachodnich wykazał bilans dwuletniego wysiłku i dorobku Polski w pracy nad odbudową Ziemi Zachodnich. Gorące i żywe zainteresowanie narodu Tygodniem Ziemi Zachodnich świadczy o współudziale wszystkich Polaków silnej i gospodarnej Polski demokratycznej.

SUBWENCJE DLA PISARZY LUDOWYCH

Ministerstwo Kultury i Sztuki przyznało subwencje w wysokości 5.000 zł. miesięcznie następującym pisarzom chłopskim: Piotrowi Wyrobkowi, Piotrowi Stopecykowi, Maciejowi Czule, Józefowi Kapuścińskiemu i Stefanowi Gebali.

Wszyscy ci pisarze chłopscy, bądź na skutek wieku, bądź choroby, znajdują się w ciężkim położeniu materialnym.

PRZEŻYWAMY OKRES SZCZEGÓLNEGO KRYZYSU ŚWIATOWEGO

Byli minister handlu USA Henry Wallace, znany ze swoich wystąpień publicznych, przybył przed kilku dniami do Londynu.

Oświadczył on na lotnisku dziennikarzom, iż „przeżywamy obecnie okres szczególnego kryzysu światowego”.

„Celem mojej podróży jest zorientowanie się w siłach Europy zachodniej, pragnących jedności świata w imię pokoju”.

Wallace podkreślił jednocześnie, że jego wizyta ma charakter wyłącznie informacyjny. Odpowiedział on, że nie widzi w obecnej chwili możliwości tworzenia jakiejkolwiek koalicji „inaczej, jak tylko przez węzły przyjaźni i sympatii, które przenoszą narodowe granice”.

Wallace wygłosił szereg przemówień przez radio, oraz odwiedzi w swej podróży po Europie Sztokholm, Oslo, Kopenhagę i Paryż.

GEN. DE GAULLE KRYTYKUJE KONSTYTUCJĘ

Z okazji złożenia wieńca na mogile żołnierzy poległych w walkach o wyzwolenie Alzacji generał Charles des Gaulle wygłosił w Strassburgu przemówienie, w którym skrytykował obecną konstytucję francuską. Podkreślił on, że konstytucję tę uchwalilo 9 milionów obywateli, a 8 milionów wypowiedziało się przeciwko niej, przy czym dalszych 8 milionów powstrzymało się od głosu. Zdaniem generała konstytucja winna być zrewidowana, żeby zapewnić jedność i dostateczny autorytet władzy wykonawczej.

Przechodząc do problemów międzynarodowych, generał de Gaulle stwierdził, że bezpieczeństwo i niepodległość Francji wymagają, by los narodu niemieckiego był w ten sposób uregulowany, ażeby nie był on już więcej w stanie zagrażać swym sąsiadom.

Poza tym generał podkreślił, że Francja powinna pozostać wierna zasadom „zachodu” i utrzymywać równowagę pomiędzy wielkimi mocarstwami.

W zakończeniu de Gaulle wezwał naród francuski do jedności i zachowania wielkości Francji.

Przemówieniu wygłoszonemu na placu przed ratuszem przysłuchiwał się 30 tysięczny tłum.

WOJNA NA MADAGASKARZE

Wojska francuskie rzuciły do walki czołgi i samoloty przeciwko rebeliantom na Madagaskarze. Zgodnie z depešami nadeszły do Paryża dziś rano, w rejonie Andapa w północnej części Madagaskaru doszło do kilku poważnych starć. Sytuacja wokół Andapa pogarsza się z godziny na godzinę. Kilku krajowców zostało zabitych, kilku — wziętych do niewoli. Kolumna francuska posuwająca się w głąb wyspy z Fianarantsoa odkryła zwłoki misiona-

rza jezuickiego ojca Patrika Gravy i jakiegoś urzędnika europejskiej kompanii handlowej, zamordowanych nożami i pokrajanych.

Walki na Madagaskarze toczą się już od dłuższego czasu. Wojska francuskie posuwają się naprzód likwidując punkty oporu powstańców, którzy znając teren, bronią się skutecznie. Wkrótce ma odplynąć z Marsylii okręt francuski z posiłkami. Posiłki z wyspy Reunion już nadeszły.

KANDYDACI DO NAGRODY NOBLA

Institut Nobla w Oslo podał do wiadomości, że do Nagrody Pokoju w 1947 wysunięte zostały kandydatury następujących osób: Edward Benes — Prezydent Republiki Czechosłowackiej, Nathel Beskov — teolog szwedzi, Lionel Curtis, Mahatma Gandhi, O. J. Rambro — były prezydent norweskiego parlamentu, Paul Harris — polityk z Południowej Rodezji, Aleksandra Kollontaj, były sowiecki ambasador w Norwegii i Szwecji — Herbert Lehman, polityk amerykański — John Morgan.

PANUJEMY W FIAPP

Federacja b. Więźniów Politycznych (FIAPP) liczy w Polsce 177 tys. członków i opiekuje się losem 260 tys. tzw. podopiecznych, tzn. wdów i sierót ofiar terroru hitlerowskiego. Nie jest tak łatwo dostać się w szeregi związku. Selekcja jest b. ostra i wymagane jest wykazanie się conajmniej 3-miesięcznym pobyt w więzieniu lub obozie koncentracyjnym.

Do Federacji należy 18 narodów. Najpotężniejszym związkiem jest związek polski, po nim z 70 tys. członków idzie czechosłowacki. O znaczeniu tego związku w życiu Czechosłowacji świadczy fakt, że w parlamencie praskim jest 110 posłów, b. więźniów politycznych.

Siedzibą zarządu Federacji jest Warszawa. Polska objęła stanowisko sekretarza generalnego i sekretariat. Wielki to zaszczyt, ale i wielkie koszty oraz ciężkie obowiązki, bo aczkolwiek inne związki niewielkimi kwotami przyczyniają się do utrzymania zarządu, to jednak lwia część wydatków spada na Polskę.

Działalność Federacji z okresu tymczasowości wkroczyła już na stałe tory i sekcja polska tej organizacji oczekuje ze strony rządu i społeczeństwa na jak najdalej idące poparcie.

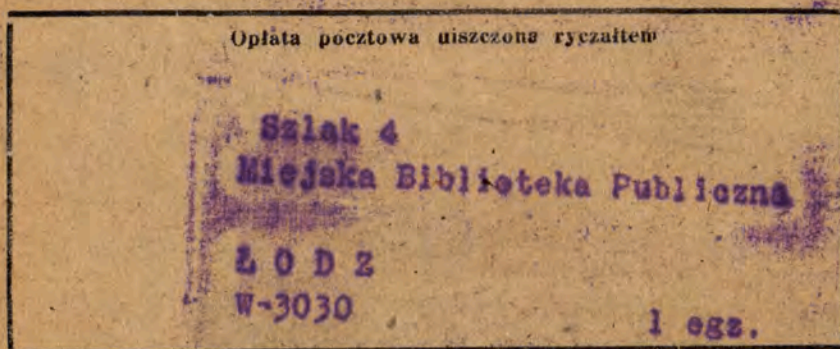
ZWOŁANIE

NADZWYCZAJNEJ SESJI NZ

Wobec uzyskania zgody wymaganej przez Kartę NZ liczby członków Organizacji na zwołanie Nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ogólnego dla zbadania sprawy Palestyny. Sekretariat Generalny NZ zwołał na dzień 28 bm. posiedzenie Zgromadzenia.

Do chwili obecnej 29 narodów zgodziło się na wniosek W. Brytanii zwołania specjalnej sesji.

Jedyną sprawą porządku obrad będzie utworzenie specjalnej komisji dla spraw Palestyny i określenie jej uprawnień.



Apel do Wiciarzy i Wiciarek

Chłopskie Towarzystwo Przywiania będziemy również przyjaciół Dzieci przystępuje do zorganizowania w całym kraju w czasie lata kolonii, półkolonii i dziecińców dla dzieci chłopskich. Pragniemy jak największą ilość dzieci wyciągnąć z ziemianek, bunkrów i kiepsko skleconych lepianek, gdzie im tegoroczna zima i ostatnia powódź srogo dokuczyla i dokonała w ich zdrowiu ogromnego spustoszenia.

Dzieci starsze z terenów zniszczonych będą wysłane na kolonie, gdzie otrzymają dobre wyżywienie, opiekę i rozrywkę. Poprawią tam swoje zdrowie i nabiorą sił na dalszy okres życia. Dzieci młodsze znajdą przez okres prac zniwnych opiekę w dziecińcach.

Do przeprowadzenia tej akcji trzeba będzie większej liczby wychowawców. Chcemy, żeby to byli ludzie ze wsi. Dlatego organizujemy kursy dla wychowawców i wychowawczyń na koloniach letnich, na które zapraszamy młodzież wiejską i wołamy: Komu leży na sercu dobro dzieci wiejskich, niech się zgłasza na nasze kursy.

Kursy te trwają 3 do 4 tygodni. Wobec dużego zapotrzebo-

mowali młodzież z ukończoną szkołą powszechną, byle miała dobre chęci. Oczywiście większe możliwości mają wychowankowie i wychowanki szkół rolniczych, uniwersytetów ludowych oraz wiciarze z wyrobieniem w pracy społecznej. Nauka i utrzymanie na kursach jest bezpłatne.

Po kursie praca na koloniach jest płatna.

Nie zwlekajcie więc i zgłaszajcie się jak najprędzej do Centrali Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Warszawie, ul. Sniadeckich 23, załączając krótki życiorys z zaznaczeniem ukończonej szkoły lub kursów oraz pracy w organizacjach.

Wież musi się zdobyć na własnych wychowawców i wychowawczyń na akcję letnią dla dzieci chłopskich.

To musi być ambicją Wiciarzy i Wiciarek i dlatego nie może Was zabraknąć na naszych kursach. Liczymy, że się na Was nie zawieziemy i że w tej potrzebie zdacie egzamin z wyrobienia społecznego.

Chłopskie Towarzystwo
Przyjaciół Dzieci

HUMOR

WYTLUMACZYŁ

Pewien człowiek, ślepy od urodzenia, pytał się otoczenia, jak wygląda mleko. Dziwili się ludzie ślepememu:

— Co? Ty nie wiesz, jak wygląda mleko?

— Mleko... to jest widzisz, no... takie białe...

Ślepy pokiwał markotnie głową:

— Ale ja nie wiem, jakie to jest białe.

Diabli brali już wszystkich.

— Nie wiesz, co to jest białe? Białe to takie, jak labędź...

— Labędź?... Co to jest labędź? — pyta dalej ślepy.

— Labędź to jest taki ptak. Ma szyję krzywą...

Ślepiec przerwał:

— Co to znaczy krzywą?

Kiwali głowami ludzie, wreszcie jeden zgiął rękę i zaczął pomacać ślepememu.

— No wiesz już?

— Dziękuję wam, — powiedział ślepy macając — już wiem, jak wygląda mleko.

Kacik spółdzielczy

»Czyste jajo — to złote jajo«

Z tych stosunkowo niewielkich ilości jaj, jakie z każdego gospodarstwa dostarczane są na rynek, tworzą się grube miliony w obrocie w całym kraju. Dość powiedzieć, że przed wojną wywoziliśmy za granicę w ciągu roku przeszło pół miliarda sztuk.

Gdyby chodziło o jakiś produkt fabryczny, sprzedawany w tak dużych ilościach, to fabryka musiałaby bardzo przestrzegać jakości tego produktu. Tak samo każdy rzemieślnik dbać musi o dobroć swych wytworów, bo złego towaru nikt kupować nie będzie.

Wprawdzie gospodarstwo wiejskie, to nie fabryka, ale do niego też stosuje się to ogólne prawo. Więc wszystko co gospodarstwo produkuje, co sprzedaje na rynku, musi być dobrej jakości. Jeśli chodzi o jaja, najważniejszym wymaganiem, jakie handel stawia gospodyni, poza ich świeżością, jest czystość. Na targu wprawdzie sprzedaje się i jaja brudne, choć nabywcy kręcą nieraz nosem, ale w spółdzielczej zbiornicy, która kieruje się zasadami uczciwości i solidności, nie tak łatwo przyjmą taki brudny towar. I nie dziwnego, bo jajo brudne nie jest towarem handlowym. O tym wiedzieć muszą nasze gospodynie i muszą zdawać sobie sprawę, że to nie widzimy kierownika zbiornicy, tylko tak jest istotnie.

Brud na skorupie jaja, czy to będzie błoto, odchody, czy jakieś inne zanieczyszczenie, to siedlisko zarazków, które przez małe, niewidzialne gołym okiem otworki w skorupie (t. zw. pory), przedostają się do wnętrza jaja i powodują jego psucie się. Aby tę sprawę wyjaśnić i przekonać się, że tak jest istotnie, były robione specjalne doświadczenia, które wykazały niezbicie, że jajo brudne szybciej psuje się niż czyste.

Mają więc rację kraje sprządzające od nas jaja, że nawet lekko brudnych nie chcą przyjmować.

Uczciwy handel wymaga dobrego towaru i za dobry towar daje dobrą cenę. Tym się też kierują spółdzielcze zbiornice jaj, oceniając jaja według ich wielkości i czystości i różnicując cenę za towar lepszy i gorszy.

To stanowisko spółdzielczych zbiornic powinno się spotkać z całkowitym zrozumieniem ze strony gospodyń. Trzeba się bowiem zastanowić nad tym, że brudne jaja

stanowią w Polsce istną plagę w jaj, czarstwie. Jest ich zwykle dużo, a w pewnych okresach, szczególnie na wiosnę i w jesieni występują w bardzo wielkim procencie. Ze skupu trzeba nieraz i połowę jaj odrzucić, by wybrać czystą partię do wywozu za granicę. A co zrobić z tymi brudnymi? Nie można ich przechowywać w chłodniach bo się psują, do konserwacji w wodzie wapiennej nie są dobrym towarem, są trudności z ich sprzedażą, bo i krajowy nabywca ma coraz większe wymagania.

O polepszeniu jakości wszystkich jaj sprzedawanych w kraju i wywożonych za granicę decyduje każda gospodyni oddzielnie, obojętne czy sprzedaje mendel jaj, czy parę kop. Musimy więc apelować do gospodyń o większą dbałość przede wszystkim o czystość jaj.

Kura brudnych jaj nie znosi, taka już jest budowa jej organizmu. Jaja brudzą się w brudnym gnieździe. Pamiętając o tym łatwo jest uchronić jaja przed zanieczyszczeniem. Trzeba tylko zadbać o czystość kurnika, codziennie dokładnie wymiatając go i wysypując piaskiem, trzeba utrzymywać w czystości gniazda, często zmieniając w nich wyściółkę i wybierając każde zniesione jajko. Tak postępując nie będziemy mieli kłopotów, bo jaja brudne znikną z gospodarstwa. A jeśli się trafi nawet jakieś zabrudzone, to powinno być użytkowane na domowe potrzeby, a nie sprzedawane.

Trzeba też uprzedzić te gospodynie, które chciałyby przez mycie jaj doprowadzić je do czystego wyglądu. Tak postępując jeszcze bardziej pogarszają one jakość tych jaj. Przez mycie usuwamy ze skorupy jaja delikatną powłoczkę, chroniącą je od przedostania się zarazków do jego wnętrza, w rezultacie myte jajo narażone jest na jeszcze szybsze zepsucie.

Zapamiętajmy więc dobrze — do dbałości o czystość jaj skłaniać winien nasze gospodynie:

interes osobisty — bo za jajko czyste otrzyma lepszą cenę niż za brudne i nie ma kłopotu z jego sprzedażą;

interes ogólny — bo jaja brudne nie nadają się do wywozu za granicę i przysparzają dużo kłopotu naszym zbiornicom;

własna ambicja — bo brudne jajo nie jest świadectwem schludności, czystości i porządku w gospodarstwie. T.

Redaktor: Bolesław Dejworek

Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wid"

Tymczasowy adres Redakcji i administracji: Warszawa, Aleje Jerozolimskie 85, pokój 212. Konto czekowe PKO, Warszawa I Nr 1199

Prenumerata od I.X.1946 roku: rocznie zł. 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedynczy zł. 10. Rękopisów Redakcja nie zwraca

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000, 1/4 strony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000.

W tekście 100% drożej. Drobne zł. 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł. 3 za wyraz.

B-60394

Składano w druk. Chł. Spółdz. Wyd. W-wa, Hoża 48, Odbito w druk. „Czytelnik”, W-wa, Marszałkowska 3/5